

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnośnienia „ 180.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranicą „ 180.—



Niech żyje
Socjalizm!

Ceny ogłoszeń:

W tekście (przed kron.) Mk. 30
Nekrologi „ 16
zwyczajne „ 12
drobne za jeden wyraz „ 4
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Romer pojedynczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w środy

Sfinks... Mammona.

Profesor uniwersytetu warszawskiego, p. Strasburger, ze znanej przemysłowo-bankierskiej, węglowej i kolejowej rodziny, ogłosił, jak wiadomo już czytelnikom naszym, w organie kamieniczników warszawskich artykuł, który w pełni zasługuje na miano defetystycznego. Paskarze i panikarze, jak głosi gwara warszawska, są zawsze i wszędzie bliżej siebie, może bracia mleczni. Pasek i panika, to jak ciało i dusza, nierozdzielny ze sobą związany węzeł. Ale społeczeństwo musi bronić siebie, najważniejszego interesu społecznego: rację istnienia, bronić przeciwko zamachom bolszewików pravicowych. Pisać dziś, że frank — stu markom, znaczy pchać świadomie czarną giełdę, pułaczy i sępów czarnej giełdy, grabarzy waluty polskiej i kredytu polskiego — ku stanowiennu takiego właśnie kursu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ten przerażający niski kurs marki nie tylko jest uwarunkowany sytuacją gospodarczą kraju; jest dziełem spekulacji berlińsko-wiedeńsko-warszawskiej. Ministrowie nasi, mało, jak historia dwu lat ubiegłych nauczyła, kompetentni w sprawach giełdy i waluty, nie zwracali dostatecznej uwagi na ekwilibrystykę zawodowych gimnastyków giełdowych. Mając oko do zabobone okulary, widzieli tylko bardzo ograniczony fragment naszego życia gospodarczego. Służyli sprawom obszarńiczym. Tumanieni przez złych doradców, przez różnych obieżyświatów, udających wielkich znawców rynków zachodnich — nie potrafili w ciągu tak długiego czasu wprowadzić marki polskiej tam chodzący, dokąd trafiała korona czeska. Nie słuchali rad, których im socjaliści nie szczędzili z trybuny sejmowej. Zarozumiali i pyszni, odosobniając się od naszych nawet sfer finansowych, nie umieli ani szukać, ani znajdować doradców finansowych na Zachodzie, — dziś doprowadzili kraj do sytuacji, w której profesor Strasburger przepowiada zupełne, zdaje się, bankructwo finansów naszych.

Nie przeczymy, że sytuacja kraju jest bardzo ciężka. Ale sytuacja taka nie jest wcale nowa. Wszystkie wielkie wojny kończyły się w taki sam sposób. Królestwo Kongresowe znało stan podobny. Tylko, że wtedy na czele finansów polskich stał człowiek zdolny, odważny i twardy, który choć sam obszarńik i ponadto pańszczyźniany obszarńik, umiał finansie polskie nie tylko wyratować z potopu wojen po-napoleońskich i z nędzy wyjąłowego, ograbionego, spalonego kraju, ale umiał te finansy w ogóle stworzyć i okopać je mocno i skutecznie od zachłannej wschodniej opancerzonej dłoni Mikolaja pierwszego. Dziś Lubiecki nazywał się Hacı, Englichem, Karpińskim; nosił imię Władysława Grabskiego. Nie cytujemy tu Bilińskiego, którego miejsce jest dziś tylko w muzeum osobliwości, związanych z wielkością i upadkiem Austrii. Ale ta galeria nieuków i geszefciarzy albo pocziwych magajów, zgola obcych finansom i giełdom świata, organizmom tak bardzo złożonym, tak misternym, delikatnym, jak najczulsze aparaty fizyki nowoczesnej — dostatecznie jasno uczą, jak odlegli jesteśmy od takiego wzoru, jakim był Lubiecki — finansista. Nie polityk, rzeczą prostą, nie człowiek, ale fachowy skarbnik Rzeczypospolitej, który w ciężkiej doli, oszczędny od wrogów na zewnątrz i wewnątrz, od głupich szlachetników, dążących, aby tylko Kodeks Napoleona pańszczyźny nie skasował.

targujących się o każdy podatek, o każde świadczenie, nie brzydzących się tajemnym denuncjowaniem ministra u dworu petersburskiego, umiał stawiać czoło, znaleźć, zbudować źródła dobrobytu i na tych źródłach oprzeć akcję uzdrawiania finansów narodowych. Umiał też znaleźć pracowników. Nie szukał ich w archikonfraterni literackiej, ani wśród organizmów. Był to zapewne człowiek Kościółowi oddany, ale odróżniał w myśl Ewangelii sprawę Boga i Cesarza i nie pozwalał spowiednikom i świętoszkom wiązać w jeden łańcuch spraw wiary i Mammona. Był to nowoczesny człowiek, a jak u nas dzisiaj sprawy stoją, zerze się jeszcze na nic, na szmalą parę pokoleń mędzów stanu, zanim polityka nasza wyzwoi się z pod jarzma, z pod ołowianej pokrywy teroru reakcji naszej i stanie się tem, czem jest na Zachodzie, w katolickich, czy protestanckich państwach dzisiejszego świata, które w polityce nie znajdują żadnych interesów, jak tylko narodowe i świeckie, a z Rzymem robią interesy zupełnie, jak z Japonią czy Meksykiem, ale Rzymowi nie służą i rozkazów jego nie słuchają.

Nie tylko wspomnienia historyczne powinny nam dodawać otuchy. Nasze niedomagania kredytowe i finansowe nie są bynajmniej odosobnione. I Francja i Włochy i Austrii i Czechy i Niemcy znajdują się w podobnym do naszego stanie. Nie wszędzie przesilenie jest tak silne i tak widoczne. Nie wszędzie polityka wewnętrzna jest równie niemądra i szkodliwa. Ale wszędzie jest ciężko. Frank francuski, czy lir włoski nie jest bynajmniej szanowany ani w Londynie, ani w New Yorku, ani w Zurichu, ani w Amsterdamie. Wystarczy czytać przemówienia na pierwszych posiedzeniach Izby prawodawczej w Paryżu, inauguracyjnych zwyczajną sesję prawodawczą tego roku, aby zrozumieć, jak ciężka musi być sytuacja Francji. W Senacie wielki rekin przemysłowy Paul Doumer kreślił czarną barwą na czarnym tle obraz finansowego upadku Francji, ostrzegał, nieczem Piotr Skarga Zygmunt Ważę na obrazie Malejki — zgromadzenie senatorów burzą oklasków potwierdziło słuszność i obrazu i ostrzeżeń. Nawet taki zawodowy optymista, jakim jest p. Raymond Poincaré, zdjął na chwilę swój oficjalny uśmiech, znany we wszystkich kinematografach świata — i w popularnym paryskim Matinée rozdarł szaty: Francja gnie. W Izbie Deputowanych najstarszy wiekiem członek Izby, bankier z zawodu, przedstawiciel światowego domu handlowego, wielki także patriota Jules Segfried twierdził, że sytuacja walutowa budzi poważne troski i obawy. Pocięził siebie: Francję, że jednak wywóz i podatki naprawią złe, które niby mierz Damoklesa wisi nad Francją od lat dwu, pomimo wygranej wojny. Siegfried wio, że wieloletnie wojny osmnaściego wieku, wojny pomiędzy Anglią i Ameryką, pomiędzy Anglią i Francją, wojny rewolucyjne i napoleońskie zniszczyły doszczętnie kraj jego i że po tych wojnach na długie lata obrotu finansowe, handel, ceny uległy znacznej i długotrwałej depresji. Tak samo po wojnie 1870 roku, krótkotrwałej, pomimo miliardów, zdobytych na Francji i krótkotrwałego upojenia — prędko przyszedł w Niemczech Popielec, przyszedł bankructwo 1873 roku, które na długie lata zahławiło rynkiem wewnętrznym zwycięskich Niemiec.

Wszędzie dziś na świecie jest ciężko. Robotnych coraz więcej. Jest ich już dzisiaj w przestworzu świata — miliony. W Londynie, w Paryżu, w Chicago. Jedne po drugich słały fabryki, olbrzymie fabryki, co to, jak Ford przed paru miesiącami wypływały dwa tysiące samochodów dziennie z czeluści swoich na świat cały... Dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych zostaje bez środków do życia. Ceny tak poszły w górę, że nikt kupować nie może. W Paryżu wielkie magazyny są puste. Magazyny, w których w zwykłych warunkach nie można było przepchać się przez zwarty tłum kupujących, gdzie bywały wypadki uduszeń, — dziś sprzedający przechadzają się wzdłuż wykładanych wspomnianych materji, płócien, ubrań gotowych, kapeluszy i krawatów, wśród koronek i muslinów, perfum i mebli, — czekając na klientów. Kupujący nie może więcej kupować. Przerabia suknie, która przestała być modną, nieuje ubranie, odświeża stary kapelusz. Robotnik musi iść na ulicę, pomocnik handlowy — również. Magazyn nie zapłaci w terminie weksli płatnych w Londynie, w Turynie, może nawet w Berlinie; zwycięzca nie zapłaci w terminie zwyciężonemu Rynek pełne są towarów, na długo, na lata, być może. Surowce spadają w cenach. Bawelna, skóra, wełna, jedwab, kauczuk, kawa, nawet zboże, cukier — uległy poważnym spadkom na wielkich rynkach świata, przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych. Grożono światu, że zboża niema. Dziś widać, że była to tylko spekulacja rekinów, którzy przewidywali spadek cen. Zboże jest w Chicago. Jest podobno parę milionów ton zboża ponad potrzeby państw zboże importujących. Ceny muszą spaść. Świat musi rekinów zmusić do ustępstw, musi na drodze przymusu ustalić ceny zboża na rynku świata. Świat pracy musi jeść, aby pracować, a nie może jeść, bo nie ma za co kupić zboża. Którego ceny sztucznie zostały wyrubowane!

Wspomnieliśmy wyżej o statystyce bezrobotnych. Liczono ich pół miliona w Anglii w październiku r. z., a dziś liczą milion sto tysięcy. W Belgii — syndykaty wyciągają ostatnie siły, aby sprostać nędzy członków. Podatki nie wpływają. Francuskie nowe podatki zawożę, nawet podatki od fortun zdobytych na wojnie. Długi państwowe rosną. Długi te wynosiły w czasie Kongresu Wiedeńskiego, a więc przez stu laty trzydzieści pięć miliardów franków, sto dziesięć — po wojnie francusko-

pruskiej (1870 r.), dwieście dwadzieścia w roku 1914. Dziś — wynosić mają tysiąc pięćset miliardów franków! We Francji dług państwowy w ciągu sześciu lat urosł z 32 do dwustu trzydziestu dwu miliardów, w Anglii z 17 do stu dziewięćdziesięciu, w Niemczech z sześciu do dwustu ośmdziesięciu, we Włoszech z 15 do dziewięćdziesięciu dwu. Austrija, która liczy dziś sześć i pół miliona mieszkańców, dłużna jest — ośmdziesiąt miliardów. Co wobec tych gór złota znaczy dług Rzeczypospolitej polskiej?

Od tych długów Francja płaci dwanaście miliardów rocznie procentów, Anglia dziewięć, Niemcy — szesnaście, Austrija — pięć. Skąd wziąć pieniądze, aby tym zobowiązaniom podołać? Podatki? Konfiskata fortun prywatnych? Pan Strasburger, konserwatywny skarbnik uniwersytecki, proponuje konfiskatę w stosunku 1:100. Jak potrzeba, i reakcjonista staje się rewolucjonistą. Zbawienie leży atoli tylko w produkcji. Tworzyć, wytwarzać, produkować, znajdować nowe źródła dochodu i wartości, — to jedyny sposób wyjścia z sytuacji. Nie wyprzedawać, jak zbankrutowany obszarńik, dziś cugowe konie, jutro kawałek lasu, pojutrze barany Rambouillet, a tworzyć i zdobyć się na wielką i śmiałą politykę, aby zażegnać katastrofę. Nie uzdrowi się skarbu, zapychając milardami kieszenie paskarzy, a targując się z pracownikami o „mnożnik”. Walczyć z drożyzną! Niech zagraniczni finansisci widzą, że u nas Rząd coś czyni dla uzdrowienia stosunków gospodarczych, a nie bawi się w obłudną frazeologię „wolnego handlu”. I nie wysyłać zagranicę ministrów skarbu, aby się tam dopiero informowali o stanie rynku pieniężnego — jak p. Wł. Grabski, co to w Spa zdał egzamin z talentów swoich —, w Paryżu zanurzył zęby w jabłko poznańskie dobre i złe, podane przez finansistów paryskich i przekonał się, że jest gorzkie. Nam się raczej wydaje, że tego jabłka w ogóle nie było i że ten cały epizod paryskiej kompromitacji naszego wielkiego podskarbnego koronnego był tylko sennym marzeniem. W bajce Anderse na król nagi chadzał po mieście i kazał podanym podziwiać piękny, nowy garnitur. Naszym ministrom wydaje się, że Mammon z nimi rozmawia. Nie słyszą chichotu szatana. A kraj płaci i płacze, płaci i zlorzezy i pięści kurczowo zaciska.

R. K.

Zza kulis gospodarki kapitalistycznej. Niesłychana umowa.

Rząd daje monopol spółce, w której jest dwóch ministrów.

Kilkakrotnie już podawaliśmy wzmianki o niedawno zorganizowanej „Polskiej Spółce Handlu Zagranicznego”. Do spółki tej należą najgrubsze ryby naszego kapitalu, a celem jej jest zmopolizowanie w swoich rękach handlu z Rosją i Ukrainą, a w pewnych dziedzinach i z państwami zachodnimi. Któż może dać taki monopol? Oczywiście, tylko Rząd. Więc dążeniem Spółki jest otrzymanie od Rządu niesłychanych przywilejów, któreby zapewniły jej miliardowe zyski bez najmniejszego ryzyka i nęmal bez zadochu i kłopotu. Dla naiwnej publiczności dobroduszejszej ma się szumne frazesy o dobrodziejstwach „wolnego handlu”. W rzeczywistości zaś dąży się nie do

wolnego handlu — lecz do najgorszego z monopolów, do monopolu w rękach Lewiatanów kapitalistycznych, do nieograniczonego wyzyskiwania skarbu państwowego i ogółu społeczeństwa przez połączone dla wspólnego zierowania gromady rekinów i wielorybów kapitalu.

Oczywiście Spółka stara się o to, aby mieć jaknajwiększy wpływ na Rząd. Jakoż obecnie w Rządzie zasiada dwóch ministrów, stanowiących część tego Lewiatana kapitalistycznego: p. Przanowski, minister przemysłu i handlu, i p. Grodzicki, nowy minister aprowizacji. P. Przanowski wprowadził niedawno wyjątek w liście do „Robotnika”, że z chwilą objęcia teki opuścił Spółkę — ale, rozumie

sie, że taka formalność, jeżeli nawet istotnie była dokonana, w stosunku p. ministra do Spółki nie ma znaczenia.

Otóż obecnie Rząd zawiera z tą Spółką, tak dobrze w Rządzie reprezentowaną, umowę w sprawie zakupu zagranicą artykułów, potrzebnych wojskowości.

Według tej umowy Rząd wszystkie swoje zamówienia w tej dziedzinie ma powierzać wyłącznie Spółce. Na własną rękę Rząd może nabywać artykuły, potrzebne wojsku, jedynie od innych Rządów, a więc t. zw. „stocki”, pozostałe po wojnie. Gdyby jednak Rząd ośmielił się coś kupić od zagranicznej firmy prywatnej — to musi płacić Spółce wynagrodzenie komisowe, chociaż Spółka z zakupem tym nie ma nic do czynienia! Jest to więc monopol w najściślejszym tego słowa znaczeniu.

A komisowe, które sobie Spółka zastrzeżę, jest wcale nieźle. Przy sumie zamówienia do 5 miliardów marek — komisowe wynosi 5%, od 5—10 miliardów — 3%, powyżej 10 miliardów — 2%. A więc chodzi tu o setki milionów zysku, ponieważ zamówienia wojskowe mają właśnie miliardowy rozmach.

Odrzuć na pierwszy rzut oka widać, jak taka umowa niekorzystna jest dla skarbu. Jest przecież jasną rzeczą, że pośrednik — monopolista wcale nie będzie dbał o to, żeby zakupić jaknajmniej. Przeciwnie, w interesie Spółki będzie leżało, aby kupować drogo — bo im więcej zapłaci firmie zagranicznej, tem większe otrzyma komisowe! A któż będzie Spółkę kontrolował? Wprawdzie w Zarządzie Spółki ma być komisarz rządowy, który ma operacji tych doglądać. Ale ten komisarz będzie siedział w Warszawie, podczas, gdy Spółka będzie dokonywała zakupów zagranicą, wolna od wszelkiej kontroli.

Jest to więc umowa, która Spółce monopolistycznej zapewni olbrzymie zyski — a skarbu naraża na wielkie, a niepotrzebne wydatki.

Mówi się u nas dużo o konieczności zaprowadzenia oszczędności we wszystkich działach gospodarki państwowej. Najwięcej pochłan a Ministerjum Spraw Wojskowych — i tu szczególnie należałoby stosować jaknajdalej idącą oszczędność. Cóż zaś widzimy? Oto dla zaprowadzenia z zagranicy towarów dla wojska — tworzy się monopol prywatny, który oczywiście będzie dbał o to, aby z tych operacji osiągnąć jaknajwiększe zyski! Piękna oszczędność!

A cóż na to Ministerjum Spraw Wojskowych? Czy ono jest przyczepką do Min. Przemysłu i Handlu i ma służyć do tego, aby tuczyć kapitalistyczne spółki ze szkodą armii i jej potrzeb?

A cóż na to Rząd p. Witosa? Czy Rząd ten chce zasłużyć na miano — Rządu, najbardziej powolnego rekinu kapitalistycznym?

Maty feljeton.

Sowiet Ziemiań.

„Związek Ziemiań” zerwał umowy z Zawod. Zw. Rob. Rolnych. „Sowiet” obszarników zbuntował się. Co? Oni, panowie bracia szlachta, magnaci, puszczejacy swobodnie od wieków złoto, zarobione dla nich przez parobków i fernali — mają wchodzić w układy ze „swoimi ludźmi”? — Bierz chanie, co ci dają, a nie, to zdychaj. — Patrzcie ich! Zachciewa im się podłóg w czworakach, pensji określonej, prawne i zawarowane, ordynaryj umówione, sądów rozjemczych. Dawniej prali ich po mordzie za dobrych czasów Paskiewiczów, Bergów, Imerytyńskich, Skalkonów, a dzisiaj miałby siedzieć z nimi do jednego stołu, rozprawiać, umawiać się, godzić. Jeszczeby im się zachciało czystych kosztów, lazierek, elektryki, szkół! A bydlę rozładaczne! Dość już tej hanby, dość parobczaków na fotelach ministerjalnych, dość sądów rozjemczych i Kwapińskich. Czas już największy wrócić do stosunków przedwojennych. Pan ma zostać panem, a chłani niech guję w chlewie i niechaj jeszcze ciałuje w rękę za to, co mu dają.

Tak rozumuje „starszy brat”, cyniczny szlagon, szlachetny ziemianin, wysysający skarb państwa, paskujący aż do szaleństwa, obijający na wszystko, na los państwa, miast, przyszłość kraju, byle miał kabzę pełną. Tak rozumuje zdegenerowany potomek szlachty, która wraz z klerem Polskę dawną doprowadziła do zguby, a Polskę nowoczesną, Polski demokratycznej znać i znosić nawet nie chce.

Zbogacił się i bogaci podczas wojny ten sobek społeczny, ten szlachcic pozbawiony doszczętnie jakichkolwiek cech szlacheckich, ten slugus i kamerdyner wszelkich zaborców — lecz ze swoich skarbów nie oddać nie chce.

Podaliśmy przed paru dniami w „Robotniku” konflikt jednego z tych mosterdziołów, w jednej osobie kamienicznika warszawskiego i obszarnika w powiecie włoszczyńskim, p. Zakrzewskiego. Ten patriota sprzedał chłopom 23 morgów za 2 miliony mkł.

Panowie obszarnicy dostarczają rządowi zamiast pszenicy lubin, owies. Dostarczająby nawet, gdyby i na to pozwolił p. minister aprowizacji. Za przykładem dziedziców idą chłopci. W powiatach niekolejnych przez najazd jest zboża dość, lecz panowie i chłopci czekają jeszcze na wyższe ceny.

Ziemiaństwo, utuczywszy się, spasiłszy się na ludzkim głodzie, poculi się w ledźwach. Urodzeni anarchiści, gotowi podpalić państwo, doprowadzić do strajku rolnego, sprowokować klęski, byle ze swego klasowego interesu nie ustąpić. Drwinią z reformy rolnej, z ustaw, umów, kontraktów, zobowiązań — oni chcą tylko pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy! Zysław.

Niemcy.

(Korespondencja własna).

XI.

Pogotowie militarystów niemieckich.

19 stycznia b. r. rozpoczyna się w Paryżu konferencja rządów Ententy. Podczas obrad dom nową będzie sprawa rozbrojenia w Niemczech wojskowych formacji ochotniczych, wśród których najwybitniejsze dziś miejsce zajmuje organizacja leśniczego Eschericha w skróceniu „Orgesch” zwana (Organisation Escherich). Wario wobec tego zdać sobie sprawę z jej istoty i celu.

„Orgesch” łączy w sobie wszystkie te żywioły, które zorganizowały i przeprowadziły zamach Kappa. „Einwohnerwehr”, „Zeitfreiwillige” i wszystkie korpusy ochotnicze, które pozornie zostały rozwiązane, złączyły się w Orgeschu i stworzyły sobie w nim aparat, który podobno ma wzorowo funkcjonować. Żyją tam wszystkie tendencje, dążące do utrzymania pruskiego militarystwu w formie utajonej, skryły się tam wszystkie elementy, które się nie mogły pogodzić z myślą, że ostatnia godzina tego militarystwu wybiła.

Wychodząc z założenia, że „Reichswehr” w dozwolonej przez Ententę sile nie zadawała snu o dawnej potęgze sił militarnych, niemiecki sztab generalny stworzył już w pierwszych miesiącach po rewolucji obok właściwej armii jeszcze cały zastęp ubocznych związków wojskowych, usprawiedliwiających ich istnienie koniecznością wzmożenia siły zbrojnej ze względu na pokój i porządek wewnętrzny.

Przy najmniej tak miało to wyglądać wobec Ententy. Na dłuższą metę osłona ta okazała się niedostateczną. Formalnie miała naprz. „Einwohnerwehr” być tylko korpusem posiłkowym, mającym za zadanie uzupełnić w chwili odpowiedniej „Reichswehr”, by wspólnie z nią stworzyć na zewnątrz jednolity front bojowy. Tymczasem „Einwohnerwehr” liczyła kilka tygodni temu przed formalnym jej rozwiązaniem co najmniej dwa miliony ludzi, stojących pod dowództwem wojskowym i odbywających regularne ćwiczenia i manewry.

Różnica wieku między poszczególnymi członkami, oraz luźne spojenie wojskowe formacji osłabiły zdolność bojową „Einwohnerwehru”. Stworzono przeto dla uzupełnienia organizację „Sicherheitswehr”, również dzieło generalnego sztabu. Mała ona się składała w Niemczech co najmniej z dwustu tysięcy ludzi. Jest ona rozmieszczona w koszarach, dowódcami jej są wyłącznie oficerowie służby czynnej, na czele zaś stoją sztabowcy, dla których z powodu redukcji armii nie znalazły się miejsca w „Reichswehru”. Szeregowcy wedle usta-

wy rekrutują się z czynnego Korpusu podoficerskiego, albo z osób, które co najmniej rok odbywały służbę w polu.

Aż do konferencji w Spa odbywały te oddziały ćwiczenia wedle rygoru wojskowego. Miały nowoczesne uzbrojenie, odbywały nowoczesną służbę polową, tworząc tem samem dobrowolne zastępy pierwszorzędnej wartości, które w stosownej chwili miały być rozdzielone pomiędzy oddziałami „Einwohnerwehru”, by z niej w szybkim tempie uczynić formację bojową, przedstawiającą w połączeniu z Reichswehrami potęgę militarną, mogącą podjąć nową wojnę i przyleć z w dokona powodzenia.

Obok tego istniała jeszcze organizacja oficerska, t. zw. „Zeitfreiwillige”, w której skład wchodził oficerowie czynni i aspiranci oficerowie. Miano ich również rozrzuć w odpowiedniej chwili wśród Einwohnerwehru.

Konferencja w Spa zawezwała pozornie wszystkie te daleko sięgające plany. „Einwohnerwehr” i „Zeitfreiwillige” postanowiono rozwiązać, „Sicherheitswehr” pozbawić wszelkich cech militarnych. Piękne sny militarystów niemieckich zdawały się być rozwiązane. Niemcy zmuszono do rozbrojenia, zostawiono im tylko statystyczną armię. Z taką garstką trudno byłoby coś począć.

Zaczęto więc się oglądać za czemś innem, za czemś nowem, i znaleziono je w organizacji bawarskiej Einwohnerwehru, która, pozornie się rozwiązując, przyjęła nazwę „Selbstschutz”, rozszerzając się z Bawarii po całe państwo. Na czele jej stanął radca leśny Escherich.

Załączki tej organizacji powstały i gdzieś indziej natychmiast po zamachu Kappa w marcu b. r. Kapiści wypędzeni z Berlina nie wyrzekli się swoich planów ani na jedną chwilę. Najsilniejsza ich podpora, korpusy ochotnicze, (Freikorps) które w zamachu odegrały decydującą rolę, podległy rozwiązaniu, dowódcy ich nie wrócili jednak do innych produktownych zajęć. Swoich wiernych zwolenników ścigali na wieś, umieszczając ich tam po dworach, każąc im dla pozorów pracować w polu. Powstał więc znnowu aparat wojenny, mogący być w każdej chwili wprowadzony w ruch. „Rozwiązane” korpusy rozlokowane są obecnie po pewnej reorganizacji w rozmaitych powiatach Śląska, Wschodni Prus, Brandenburgii i Pomorza, — niby pół-wieściami, więc dokła Polski. Oddziały rozmieszczone są plutonami według rodzajów broni tak, że zdolne do zbiórki mogą w każdej chwili stworzyć korpus posiłkowy podążający na zagrożone placówki.

Sprawozdanie literackie.

„SPOWIEDŹ DZIECIĘCIA WIEKU”

ALFREDA DE MUSSET.

(Z „Biblioteki Boya”).

„Przypomnę sobie, że, czy to jako artyzma, czy też, jako rewelacja stosunku miłosnego, jaki łączył Musseta z panią George Sand, przemawia do mnie mocno, potężnie (w rozumieniu dzisiejszych wymagań, jakie stawiamy dziełu sztuki). Początek tej książki, gdzie wielki, francuski poeta, z magnezem wprost, sugestywną siłą, daje nam uczuć straszny ból, spowodowany ciężką, krwawą raną, zadaną w zaraniu życia młodemu, wierzącemu sercu jego Octave’a. Stara, a zarazem wiecznie nowa historia, która się już powtórzyła tyle razy na tym padole płaczu i niemości kobiecej, i która powtarzała się chyba będzie do skończenia Wieków! „Podczas gdy odwracałem się, aby wziąć talerz, spadł mi widelec. Schyliłem się i, nie znajdując go zrazu, podniosłem nieco brwi, aby zobaczyć, gdzie się potoczył. Spodektem wóczas stopę mój kochanki, spoczywającą na stopie młodego człowieka obok; nogi ich krzyżowały się, zaplatając o siebie, od czasu do czasu zaś zaciskały je lekko. Podniosłem się, zupełnie spokojny, poprosiłem o inny widelec i wyczerałem dalej. Luba moja i jej sąsiad byli również bardzo spokojni; prawie nie rozmawiali z sobą i nie patrzyli na siebie”. A dalej: „Pod koniec, przy deserze, upuściłem serwetę i, schyliwszy się znnowu, zastałem ich w tej samej pozycji, ciasno zaplecionych o siebie”.

Dla uprzytomnienia sobie siły ciosu, jaki uderzył w Octave’a, trzeba pamiętać, że cudną tę kobietę-demonia kochał on pierwszą, młodszą, ufną bezgranicznie miłością (odwzajemnianą, gdyż oboje byli już kochankami, w okresie największych ekstaz, uniesień miłosnych, przesłaniających, zda się, cały świat!). To też ta pierwsza, początkowa część powieści drga wielką prawdą i bólem krwawo zranionego, ludzkiego uczucia. I zupełnie się zgadzam z Boyem, że raczej w tej demonicznej

nej wizji kobiety Południa, na której „gładkim i pachnącym karku spaliły się dwa isiące, czarne warlocke”, winniśmy się dopatrywać powabnej reminiscencji osobistych, życiowych przeżyć Musseta, jakby odbicia (dodałbym) w magnezie zwierciadła Sztuki postaci tej niezaprzeczanej czarodziejki (nimfy Kalypso poetów i muzyków), jaką była pani George Sand.

Prawda psychologiczna i, że tak powiem, kolor życia, grają jeszcze w dużym stopniu w następnej części powieści, malującej „debesowanie się” Octave’a, pod wpływem zimnego, demonicznego, bezdognatnego, w nie nie wierzącego i niczego nie kochającego — przyjaciela Desgenais, który był zdolny przysłać mu „turecką modą” swoją własną kochankę, „bledszą niż śmierć, wploną, z bukielem w ręku”, na noc do łóżka, żeby go ostatecznie wyleczyć z robienia sobie jakiegos dogmatu z kobiety.

Ala pozostała, ogromna część powieści, malująca tragiczną idyllę romansu Octave’a z Brygidą Pierson, (która jest niejako urzędową rewelacją jego stosunku do pani George Sand, jakby „idealizacją” tego stosunku), jest, w porównaniu z dwiema poprzedzającymi częściami, dziwnie martwa, bezzyciowa (w sensie naszych dzisiejszych wymagań od sztuki). Owa „biała kózka”, z którą Octave ujrzał po raz pierwszy przechadzając się panią Pierson, mojem zdaniem, ogromnie załatuje jeszcze drugą połowę XVIII wieku, ogrodami Trianonu, „pastuszkowością” Marii Antoniny i jej dworu. Mam to wrażenie, że na całym owym, olbrzymim rozmiarami, epizodzie z Brygidą Pierson, o ile staniemy na tem stanowisku, że ma to być pani George Sand, jakby odbiła się nieszczerze i afekcyjnie rzekomego pogodzenia się Musseta z faktem zerwania z kochanką. Jest coś z bezzyciowości takiego melodramatu w odmalowaniu nawet takich chwil, pełnych grozy, jak np. ten moment, kiedy Octave już zamierza się, żeby pchnąć nożem obnażoną, cudną, białą pierś spleć kochanki. Jeżeli są konieczne i wprost nie do uniknięcia w podobnych, sentymentalnych, tonących w łzach, utworach, pewne „dłużyzny”, jeżeli ich nie jest pozbawiony taki bądź co bądź genialny prototyp, „Spowiedź dziecięcia wieku”, jak „Cierpienia młodego Werthera” Goethego, to w tej całej, izawoju historii Brygidy Pierson owe „dłużyzny” me-

czą nas i nużą chwilami nad wyraz. To samo można powiedzieć o niejasnej, tajemniczej postaci „Intrygant”, księdza Merkamsona, i nglistę, jakoby zamazanej wizji Smitha, którego nieśmiała, balwochwalcza, wciąż ukryta i zawsze, zdaje się, bezwzględna miłość do pani Pierson, ma już w sobie coś z zabójczej nudy. Na dobro Musseta, w całej tej części powieści należy, mojem zdaniem, zapisać: wyrazne zaznaczenie w ciągu opowieści, że spotęgowanie się męki duchowej dwoga, wzajemnie pożerających się w miłości, ludzi, zostało spowodowane u Octave’a fizycznym wyczerpaniem, poprzedzaniem jego rozpustnym życiem, a także jego jakby nihilizmem moralnym, zasadniczą niewiarą w miłość, w kobietę (jakim go po części zaraził przyjaciel Desgenais), jak również próżniaczą bezczynnością zamożnego, żyjącego z dużej renty, człowieka. Podnieść również należy, że, chociaż Musset wyraźnie tego nie mówi (napomni tylko o ciężkim położeniu Smitha, który nie może marzyć o dalekich podróżach), wszakże chwilami daje do zrozumienia, że nie jest mu obojętne, ani obojętne podłożu, na którym się to wszystko odbywa, i że wie o tem dobrze, że na to, żeby tych dwoga mogło tak „subtelnie cierpieć” w miłości, miliony ludzi ciężkiej pracy muszą się obławiać krwawym potem. Dla ścisłości i bezstronności śpieszę dodać, że może częściowo powyższą refleksję, której się nie mogłem obronić podczas czytania tej powieści, narzuciłem, „sugestjonowałem” niejako Mussetowi. Jako duży atut Musseta w tej części powieści, słowem jeszcze zanotować poleżną magię słowa wielkiego poety, która zdolna jest nawet jakby galwanizować ową pewną „bezzyciowość” i martwość tej broche „chateaubriandowsko-rousseauowskiej” sielanki z Brygidą Pierson. Jak również warto podnieść, że w pierwszej kochance Octave’a jakby było coś z wrzącą krawiawą niektórych z plumiennych, tchnących egzotyzmem, kobiecych postaci pani George Sand.

Trzeba przyznać, że wielki poeta Francji wspinał się, chociaż z konieczności trochę publicystycznie, podniósł dziełowe blo, na którym miał się rozegrać „dramat serce” w jego niepospolitej, na szerokie, duchowe perspektywy otwierającej się, powieści. A to do niebyłejakie: Wielka Rewolucja, epopeja Napoleońska, Goethe, Byron — chociażby na

tem wymienieniu poprzestając. Jest coś, do prawdy, przejmującego w tych potępieniach przekleństw Octave’a — Musseta, jakie on rzucił na swój „chory wiek”, secesyjnego, wystygłego pogrobowca Wielkich Czasów, jak przeklina nawet genjuszów, którzy swoimi Wertherami, Faustami, Manfredami „zatruli” mu duszę! W świetle tej „atmosfery czasu” zrozumiałszą i godniejszą współzucia jest cała duchowa męka Octave’a, jego niejedynolitość i, że tak powiem, „lamliwość” psychiczna.

„Spowiedź dziecięcia wieku” jest dziełem niejedynolitem, jakby nacechowanym smutkiem i zmęceniem wieku po napoleońskiej reakcji, w jakim powstało, ale widać to bezwzględnie, że jest dziełem „wielkiego, orlego lotu”, że ma ono swoje wzniesienie w gwiazdy i spadki (nieraz duże), ale że je stworzył wielki, nieśmiertelny poeta!

...A teraz, na zakończenie, parę słów o całej, nad wyraz szlachetnej, kulturalnej, „właściwiej”, że tak powiem, działalności Boya. Można to powiedzieć bez przesady, że Boy naprawdę nawiguje bajkę i magię swej cudownej pracy Poety-Tłomacza do najlepszych tradycji Złotego Wieku w Polsce i włoskiego Odrodzenia. Taka jego „Biblioteka” — to już jest czyna narodowo-kulturalna na wielką skalę — w znaczeniu wiekowym! Bledną przy niej, jako przy czemś, z głęboką myślą duchowo zorganizowanem i obliczonem na szlębia, dotychczasowe, niepospolite nawet, szczęśliwe wysiłki takich tłumaczy, jak Miriam, Kasprówiec, Porębowicz. Boy w swym tym tytanizmem dziele przekłada niejako ducha Francji na ducha Polski. Magia jego genialnego oddawiania sprawia, że duch narodu francuskiego, w jego rozległości Wieków, obcuje, rozmawia z duchem Polski, zwierza mu swoje, święte Tajnie. Boy wprowadza nas niejako w Wieczność ducha Francji. Co zaś do artystycznej „jakości” jego przekładów, to z dotychczasowych, jakie były przed nim w Polsce, można tylko, jako współzrzedne, wymienić: „Księcia Niezłomnego” i przekłady Iliady Słowackiego i Norwida (krótkie fragmenty). Przekład „Spowiedzi dziecięcia wieku” posiada wszystkie zalety majsterstwa Boya. Jestem w tem szczęśliwym położeniu, że mogę to lepiej ocenić, niż ktoś inny, gdyż niedawno przestudjowałem oryginał.

Wacław Wolski.

*) Biblioteka Boya. Tom 60 Musset. Spowiedź dziecięcia wieku. Przełożył i wstępem opatrzył Boy. Warszawa 1920. Instytut wydawniczy „Biblioteka Polska”.

Nie tylko w Bawarii ale również „Einwohnerwehren“ innych krajów, przeistoczyły się w Selbstschutz. Istnieją też jeszcze i Zettelfreiwillige i inne korporacje oficerskie, pod nazwą przygodnych a niewinnych związków sportowych. Są one jednak wszystkie pod komendą majora Eschericha.

Należy więc stwierdzić, że mimo postanowienia konferencji w Spa wszystkie tajne i ukryte organizacje, uzupełniające Reichswehr, wiodą dalej zbrojny swój żywot, że nie są rozwiązane, a zmieniały tylko swoje dawne nazwy. Faktem jest, że „Orgesch“ stała się czynnikiem o wiele groźniejszym, aniżeli nim były poprzednie organizacje. Orgesch łączy wszystkie istniejące w Niemczech tajne organizacje w jedną całość, stawia je pod jednolitą komendą, usuwając w ten sposób wszystkie brzośki wynikające z nieskoordynowanej pracy, jakimi się odznaczały dawne formacje, które brały udział w niedanym zamachu Kappa.

Należy wreszcie dodać, że Escherich jest tutaj tylko wysuniętą naprzód figurą. Właściwi organizatorzy „Orgeschu“ siedzą w ukryciu. Generalowie: Ludendorff, Luettwitz, pułkownik Bauer, major Bischoff, dowódcy kompanii ochotniczych, oficerowie wydaleny z Reichswehru i t. d., oto faktyczni działacze i organizatorzy daleko idącego przedsięwzięcia, któremu radca leśny daje tylko swoje nazwisko. Rozumie się, że zdolność i siła robocza Eschericha również nie są do pogardzenia.

To też proletariatu niemieckiego pilnie baczny na ręce militarystów, wciąż coś knujących, ciągle przygotowujących się do likwidacji rewolucji niemieckiej i wojny odwetowej.

Dr. W. Schmidt.

Berlin, 10 stycznia 1921 r.

CZY TO MOŻLIWE?

Pod tym nagłówkiem czytamy w „Polo-nij“ paryskiej:

Od pewnego czasu otrzymujemy od naszych czytelników Górnoślązaków zapytania, jak to będzie z przejazdem ich do Polski na plebiscyt na Górnym Śląsku.

Wiadomo, że Niemcy na przewóz swych emigrantów, fałszywych Górnoślązaków, wydają miliony, zapewniając im podróż, utrzymanie, etc. etc.

Zwróciliśmy się w tej mierze do Konsulatu Generalnego. Odpowiedziano nam, że Konsulaty otrzymały polecenie, aby ułatwiać przejazd Górnoślązakom. Na pytanie nasze, czy istnieją fundusze na ten cel, odpowiedziano nam przecząco.

Bez komentarzy.

My jednak dodamy komentarz:

Ale dla p. Sobańskiego i na „reprezentację“ p. Paderniewskiego pieniądze — są.

Głośna już sprawa budowy łaźni miejskiej w Radomiu, znalazła swój epilog: min. Skłusk przyrzekł wczoraj prezydentowi miasta, że wstrzymanie budowy będzie natychmiast cofnięte.

Przy tej sposobności nasuwa się pytanie: czy i nadal będzie obecny wojewoda kielecki kompromitował rząd swem... dziwnym zarządzaniem i czy istotnie jest w Polsce takie bezładzie, że niema już kim nawet p. Półkowskiego zastąpić?

WACŁAW WOLSKI.

Z nowych sonetów.

Anamneza. *)

...Z czarnej otchłani Czasów, z wieków oceanu,
Złoty, niezmany luteń dochodzi gędzienie,
I nimbiej próchno fantomy syrenie Czarnych, tajemnych kobiet, o ciałach z hebanu...
Jakby skapane w złotych dźwięków kantylenie,
Śród jakiegoś dziwnego ślaniają się tanu,
I ciał czarnych melodiją hold niosą Gwiazd Panu,
Co Niezmierzoność graży w czarnej zapomnienie...
...Z jakichś dziwnych trójnogów, w kształcie złotych łodzi,
Woń niezmany opjuntów nozdrzy mych dochodzi...
Słyszę czyjś śmiech bajkowy, złoty, obłąkańczy...
Feerja czarnych kobiet w próchnie nimbu tańczy,
Jakby przez złote z Mroków przyniesiona gryfy,
Jak Wieczności drgające, czarne hieroglify...
Warszawa, 7 stycznia 1921 r.

*) Przypomnienie z przeszłych bytów.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne!

Lafont-Sadoul.

Echa zjazdu socjalistów francuskich. — Bezczelne igraswa bolszewików.

Bolszewik francuski Sadoul nadesłał na kongres w Tours list, w którym żąda natychmiastowego wydalenia z partii pisma Ernesta Lafont.

W liście swym Sadoul twierdzi, że Lafont na drodze do Moskwy — „sztabu generalnego armii czerwonej“ — zatrzymał się w Warszawie — „sztabie generalnym armii białej“, że Lafont gościł u oficerów francuskiej misji wojskowej wówczas, gdy „ci nędznie przygotowywali się do mordowania robotników i chłopów rosyjskich“, że Lafont „w tych samych okolicznościach przyjmował uroczyste niechlujna banda Daszyńskich i Pilsudskich, t. zn. patentowani agenci reakcji europejskiej, brudne narzędzia Mitteranda“, że Lafont „przez swe zachowanie się pozyskał zaufanie tych kłamliwych i podłych wiadomości o zamachu, przygotowywanym przeciwko Rosji“, że Lafont, opowiedziawszy te poufne wiadomości Cachinowi i Prossardowi, oraz Trockiemu i Belsowskiemu, wybrał się powtórzyć je publicznie ani nie pozwolił, aby je zostały. „W ten sposób porwał rewolucję“, w chwili niebezpieczeństwa, donosił o swym świadczeniu z obawy skompromitowania swych polskich przyjaciół białogwardyjskich i skompromitowania siebie samego przez nich.

Sadoul oświadcza w końcu listu, że wielu innych za przewinienia mniejszej wagi rozstrzelano w Rosji i że tylko z szacunku dla partii francuskiej „proletariat rosyjski“ zadowolnił się wydaleniem niepożądanego gościa.

Tyle Sadoul. Mieszychany ton i język tego listu zniewolniony widocznie, nawet komunistyczna większość zjazdu do przemilenia go, a ogłosił ten list dopiero po zjeździe „Populaire“ socjalistyczny.

Dla „niechętnych“ napaści bolszewika francuskiego i „patentowanego agenta“ bolszewików rosyjskich mamy tylko pogardę. Wystarczy, jeżeli sprostujemy kłamstwa bolszewickie, a wówczas uwypukli się cała ich półprawność i beczelność.

Jakże to było? Lafont był w Warszawie w lipcu r. ub., a więc w okresie, kiedy nie w Polsce „przygotowywano się do mordowania robotników i chłopów rosyjskich“, lecz przeciwnie, kiedy to ciemną masę tych właśnie robotników i chłopów rosyjskich pędzili „głowami“ bolszewicy wspólni z białogwardyjskimi generałami carskimi na podbój Polski i włączenie jej do tyranijskiej komuny sowieckiej.

Nie Polska wówczas przygotowywała zamach przeciwko Rosji, lecz wręcz przeciwnie Rosja sowiecka trzymała już w zanadrzu sowieckich z Masłowskimi, Konami i Unsłichami na czele, by je zaszczerpić na mającej być zdobytej ziemi polskiej.

Jeżeli Sadoul pisze o polskich przygotowaniach przeciwko Rosji, to przez to pragnie

z jednej strony w sposób rozbrajający naiwny usprawiedliwić późniejszą klęskę bolszewików, ale też zarazem chce odwrócić uwagę od ówczesnej taktyki bolszewików, kiedy to wobec powodzenia czerwonej armii, bolszewicy zaczęli przewlekąć sprawę pokoju i bawić się w pamiętne iskarówki.

Kłamstwem jest, jakoby Lafont był u Pilsudskiego. Nie był u Naczelnika Państwa i nie rozmawiał z nim.

Lafont był przyjmowany przez partię naszą i konferował z tow. Daszyńskim. Ale było to, zanim jeszcze tow. Daszyński wstąpił był do rządu. Konferencja, na której poruszano sprawy socjalistyczne i kwestię polsoju, nie miała więc w sobie i nie mogła mieć nic z „poufnych wiadomości o zamachu przeciwko Rosji“.

Wszystkie więc potwarzone oskarżenia i zarzuty Sadoula wyssane są z palca, a raczej pochodzą z tej nieprzebranej skarbionicy bolszewickiego teroru, którym się zagłusza wszelkie niewygodne dla bolszewików przejawy, czy objawy.

Bolszewicy chcieli wymusić od Lafont'a świadectwo o tem, czego nie było, ale co było potrzebne bolszewikom dla „dobrej rewolucji“, t. j. bezkarnego zagrabienia przez nich cudzych ziem.

Gdy Lafont nie dał na sobie wymusić fałszywego świadectwa, wydalił go bolszewicy z Rosji, a oprócz tego napiętnowali, jako „zdrajcę“ socjalizm i rewolucji, Sadoul zaś żałuje, że go nie rozstrzelano.

Nie pomógł list Lafont'a, wydrukowany przezeń po powrocie do Francji w „Humanité“ i oświetlający prawdziwy stan rzeczy. Na nic nie zdało się to, że Lafont nawet po wydaleniu z Rosji występował, jako zwolennik III Międzynarodówki, a po kongresie w Tours wstąpił do grupy komunistycznej postów parlamentarnych. Zemsta bolszewików ścigać go będzie do śmierci.

Kto wie, czy odczytanie listu Sadoula na kongresie nie przyczyniłoby się obok depeszy Zimowiewa, do znacznego przesunięcia sił na niekorzyść Moskwy.

Nie też dziwnego, że większość zjazdowa wolała go przemilczeć.

Dyktatorska kapa Moskwy ciążyła nad zjazdem, niby ciężka zmora. Manifest socjalistów (większości zjazdu) twierdzi, że na sali kongresowej był wysłannik Moskwy. Przysłał się on, przypatrywał się i przygotowywał zapewne dokładny „donos“ dla Moskwy.

Gdy stwierdzono rozłam w partii, wielu delegatów zapłakało.

Mieli wszelkie ku temu powody: nie tylko dlatego, że rozbiło wielką partię socjalistyczną, osłabiając ruch robotniczy, ale też dlatego, że okazano małoduszność i niewolniczą uległość wobec szkodników moskiewskich.

Amerykańskie badania nad ośmiogodzinnym dniem pracy.

Człeciele dawnych porządków nie mogą oświadczyć, że ośmiogodzinnym dniem pracy, na który zwalają winę za wszystkie nieszczęścia jakie trapią naród polski. Utrzymują, że rząd Mcraczewskiego, wprowadzając ośmiogodzinny dzień pracy, zburzył podstawy bytu Polski, która jak najprędzej powinna wrócić przynajmniej do 12 godzin, jak wówczas gdy pod hasłem „Boga i Ojczyzny“ kapitał nieumiarownie eksploatował pracę ludzką.

Reakcja posługuje się w swych rozumowaniach — Ameryką, jako krajem najbardziej liberalnym i najwięcej uprzemysłowionym. W rzeczywistości zaś pojęcia o długości dnia roboczego za oceanem są zgola inne, na dowód czego przyłączamy ostatnie publikacje w tym przedmiocie wydane — przez rząd Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

Ostatnie zeszyty noszą nazwę: „fabryki ośmiogodzinne“ i „fabryki dziesięciogodzinne“, a mówią o badaniach urzędowo przeprowadzonych w wielkich zakładach metalurgicznych. Jedne pracowały na dwie zmiany: 10 godzin w ciągu dnia, a 12 godzin w nocy; inne były czynne na trzy zmiany po osiem godzin. Wniosek jest taki: ośmiogodzinny czas pracy był wydajniejszy, a na poparcie tego wniosku przytoczono szereg argumentów cyfrowych w postaci tabeli statystycznych i wykresów. Za podstawę porównawczą służył słój produkcji. Owóż okazało się, iż przy ośmiogodzinnym dniu pracy, produkcja utrzymała się na niezmiennym poziomie z nader nieznacznymi odchyleniami. Inaczej wypadły rezultaty dziesięciogodzinnego dnia pracy: tu ujawniały się silne wahania z malejącą wydajnością wprost uderzającą. Zmiany te pogłębiały obciążono wykresami przekonywującym, jak bardzo produkcja się obniżała w fabrykach o dziesięciogodzinnym dniu pracy w porównaniu z zakładami, w których pracowano tylko osiem godzin.

W odnośnych studiach swych rząd amerykański zwrócił też uwagę na „stratę czasu“ przy jednym i drugim systemie dnia roboczego. Przekonano się więc, iż przy ośmiogodzinnym dniu pracy robota szła niemal pełną siłą od początku do końca dnia, i że strata czasu była minimalną. Na odwrót: przy dziesięciogodzinnym dniu pracy, robota ustawała przed końcem dnia, a strata czasu była częsta i znaczna. Następstwem 10 godzinnego dnia było ograniczenie produkcji ze strony poszczególnych robotników.

Trzeci punkt, na który rząd amerykański zwrócił uwagę w związku z długością dnia roboczego — to nieszczęśliwe wypadki. Stwierdzono na mocy starannych badań, że:

1) Liczba nieszczęśliwych wypadków wzrasta w miarę zwiększania się dnia roboczego. Zdarza się to najczęściej przy dziesięciogodzinnym dniu pracy, w ostatnich godzinach.

2) Nieproporcjonalny wzrost wypadków w połączeniu ze zwiększoną wydajnością i brak proporcjonalnego zmniejszenia wypadków przy spadku wydajności w ostatnich godzinach pracy. Innymi słowy: przy dziesięciogodzinnym dniu pracy, nieszczęśliwe wypadki wzmagały się odpowiednio do zwiększonej produkcji, lecz nie zmniejszały się gdy na schyłku dnia roboczego (10 godzinnego) wydajność malała.

Na tej podstawie urzędowi badacze usiłowali zbudować nową teorię stosunku pracy do nieszczęśliwych wypadków i doszli do wniosku, że zachodzi pewen stały stosunek „wypadków do jednostki pracy“, w przedstawianiu do „wypadków absolutnych“. Postulaty stąd wypływające ująć się dadzą w sposób następujący:

Przy ośmiogodzinnym dniu pracy stosunek wypadków do wydajności jest stały, chociaż wzrasta w ostatnich godzinach. Przy dziesięciogodzinnym dniu pracy, stosunek ten jest

znacznie mniej stały i niepomiarowo wyższy, w ostatniej zaś — dziesiątej godzinie, — dochodzi do olbrzymich rozmiarów.

Jan Prosa.

Nasze niedole aprowizacyjne.

Nasi ministrowie aprowizacji, rekrutujący się ze stier agrariuszy, doprowadzili do tego, że dziś mamy formalkę głód. Wojna skonczona, a ogonki przed sklepami są dłuższe, nieskonczenie dłuższe, niż wtedy, gdy nas okupant rabował i do siebie zboże wywoził.

Zdawałoby się, że może słuszniej będzie spróbować z ministrem — reprezentującym interesy spóżywców, może taki wydobędzie kraj z matni, może weźmie bliżej do serey sprawę wyżywienia ludności, gdy jego poprzednicy tak, jakby myśleli jedynie o jej wygłodzeniu.

Gdzie tam! Kandydata ministra „miej-skiego“, z którego prezydenta m. Kalisza, p. Michałskiego przez obszarników i chłopów została odrzucona, i oto znów mamy ministra przemysłowca p. Grodzickiego.

Poprzednik jego, p. Śliwiński, obdarzył nas monopolową spółką zbożową (latorej sam jest członkiem) i syt „sławy“, poszedł sobie.

A „Spółka“ poczyna sobie tak: przychodzi do niej przedstawiciele miasta 70-tysięcznego i proszą o przyzwal. Mogą złożyć gotówką, uzbieraną w mieście swoim, dwadzieścia milj. marek, to jest tyle, ile warte są pięćdziesiąt wagonów zboża rumuńskiego.

„Nie! Mnie, jak 100 (sto!) wagonów nie sprzedamy wam. Nie macie funduszy — trudno! Dla nas jest to niewygodne i — basta!“, mówi dyktator tej Spółki zbożowej.

Oczywiście, gdyby miasto mogło, zapewne i sto wagonów by wzięło, i zabezpieczyłoby ludność swoją aż do nowych zbiorów. Ale po pierwsze — nie ma na razie takiego funduszu, po drugie nie jest pewne, czy, wpłacając 40 milj. marek, otrzyma cały zakupiony towar.

Jedno nie ulega wątpliwości, że tak wielkie fundusze, uzbierane od szeregu miast polskich, mogą znakomicie ułatwić Spółce tej przeróżne kombinacje handlowe.

Góra p. Śliwiński!

F.

W sprawie trującego chleba.

W związku ze sprawą trującego chleba, o czem kilkakrotnie pisaliśmy w „Robotniku“, sekcja chlebowa Wydziału Zoopatrywania nadsyła nam komunikat, z którego wynika, że Sekcja już dwukrotnie zwracała uwagę Państwowego Urzędu Zbożowego, iż płatki ziemniaczane, dostarczane przez P. U. Z, jako domieszki do chleba, są w złym gatunku.

Dalej sekcja wyjaśnia, iż mimo złego swego gatunku płatki ziemniaczane nie mogą zarażać maki. Przyspieszają one jedynie proces fermentowania chleba, wypiekane z zarażonego białym sianem lub ziemniaków maki pszennej amerykańskiej. Mąka amerykańska wogóle jest zarażona bakteriami, co ujawniło się w lipcu r. ub., jak świadczy o tem protokół z dokonanych badań przez Komisję, złożoną z przedstawicieli W-u Zdrowia i W-u Zoopatrywania. Zarażenie jednak maki temi bakteriami, powodując chorobę słuzową chleba zbyt długo leżącego, wywołuje jedynie zaburzenia żołądkowe i w żadnym wypadku nie grozi śmiercią, bądź poważniejszymi komplikacjami. O ile w miesiącu lipcu wypadki zachorowań, wskutek spożycia chleba pszennej, mogły być dość częste, o tyle obecnie nie są one zupełnie notowane, wskutek tego, że chleba brak i że zarówno w stołnicach, jak i domach prywatnych nie leży on tak długo, aby mogło to ułatwiać rozwój bakterji.

Echa strajku pocztowców.

Bezpośrednio po strajku pocztowców, Ministerjum Poczty i Telegrafów rozesało telegraficzne rozporządzenie wypłacenia różnicy „100“ mnożnika za styczeń. Wskutek wypłacenia pocztowcom całej pensji styczniowej jeszcze przed świętami, t. j. w połowie grudnia r. ub., pracownicy ci znaleźli się w położeniu bez wyjścia, świadcząc o tem dobitnie strajki, który trwał dwa dni, pomimo, że nie był należycie zorganizowany.

By dać możność społeczeństwu przekonania się o słuszności żądań pocztowców, podajemy tabelę, według której pracownicy państwowi mają przetrwać m. styczeń.

Urzednicy:

Kategoria 6 (samotni) otrzymała mk. 2520, kat. 7 mk. 2080, kat. 8 — mk. 1820, kat. 9 — mk. 1575, kat. 10 — mk. 1280, kat. 11 — mk. 1020, kat. 12 — mk. 900.

Służba niższa:

Kategoria 1 (samotni) otrzymała mk. 700, kat. 2 — mk. 800, kat. 3 — mk. 855, kat. 4 — mk. 950, kat. 5 — mk. 990, kat. 6 — mk. 1020, kat. 7 — mk. 1105, kat. 8 — mk. 1120, kat. 9 — mk. 1280.

Ponadto obu kategoriom wypłacono dodatki rodzinne: małej rodzinie mk. 400, średniej mk. 700, dużej mk. 1000.

Sumy powyższe, wobec cen na produkty, które znają wszyscy, same mówią za siebie, wszelkie komentarze są zbędne.

Pocztowice.

Zjazd Inspektorów Pracy.

Wczoraj w Ministerjum obradowali inspektorowie pracy, którzy zjechali się w liczbie 28-ku. Inspektorowie jednogłośnie oświadczyli, że — o ileby weszło w życie rozporządzenie z 22-go października ub. r. o uzależnieniu inspekcji od wojewodów i starostów — działalność jej stałaby się bezcelową i bezużyteczną. Wobec tego oświadczyli, że, jeżeli rozporządzenie to nie będzie cofnięte, podadzą się do dymisji.

Zjazd przyjął w tej sprawie następującą uchwałę:

„Zważywszy,

1) że historia rozwoju inspekcji Pracy w krajach zachodnio-europejskich wykazuje systematyczne dążenie do uzyskania dla Inspekcji jak najwięcej samodzielności oraz faktycznego uniezależnienia od władz lokalnych administracyjno-politycznych (Francja, Anglia, Włochy, Austria, Szwecja, Szwajcaria);

2) że rozporządzenie wykonawcze Ministra Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 22. X. 1920 r. w przedmiocie zatwierdzenia instrukcji dla Departamentów Pracy i Opieki Społecznej w urzędach wojewódzkich uzależ-

nia Inspekcję Pracy od czynników administracyjnych;

3) że uzależnienie Inspekcji w naszych warunkach — przy młodej, niewyrobionej organizacji władz lokalnych administracyjno-politycznych — grozi utratą zaufania warstw pracujących, oraz uniemożliwieniem działalności Inspektorów w dziedzinie łagodzenia konfliktów między pracownikami, a pracodawcami drogą przestrzegania ustaw ochronnych.

Inspektorowie Pracy, zebrani na zjeździe w dn. 15 stycznia 1921 r. dalszą swą pracę w wytworzonych warunkach uważają za bezcelową i proszą Pana Ministra w interesach Państwa o przedsięwzięcie stosownych kroków celem zmiany istniejącego stanu rzeczy.”

Minister zapewnił, że dołoży wszelkich starań, aby Rząd uczynił zadość tej uchwale.

Następnie rozważano projekt ustawy o inspekcji pracy i sprawę podwyżki rent ubezpieczeniowych.

Dziś Zjazd obradował nad sprawą pośredniczenia w zatargach między przedsiębiorcami a robotnikami oraz nad wolnemi wnioskami.

nie odpowiadał wzrostowi drożyzny, a mianowicie: w październiku był niższy o 28 jednostek dodatku drożyznianego, w grudniu o 138 takichże jednostek.

Oprócz tego kolejarze od 4-eh miesięcy nie otrzymują deputatu robotniczego dla ciężko pracujących.

Wreszcie urzędnik kolejowy, w ponownym z ministrem, stoi o 3 kategorie płacy niżej. Inspektor kolejowy o wiele mniej jest opłacany od inżyniera w przemyśle.

Tak wyglądają oskarżenia posła Anusza w świetle rzeczywistości.

Oskarżenia te p. posła przyjęte zostały i odczytane, jako bolesna obelga, lekkoomyślnie rzucona ogółowi kolejarzy. Niedojadający kolejarze zachowują w pamięci te obelgi p. Anusza, posła sytych.

Wydział Wykonawczy Z. Z. K.

POD ADRESEM WYDZIAŁU ZAOPATRYWANIA.

Do wielu składni nie dostarcza się chleba od wielu tygodni. Punkt rozdzielnicy nr. 444 (na ul. Kopernika) należy do tych właśnie „szczególnie uprzywilejowanych, którym nie dostarczono także przyręconego w swoim czasie chleba na kupon 7 poprzedniego okresu.

Co to ma znaczyć?

Czy magistrat w ten sposób chce dzielić ludność na jedzącą chleb kartkowy i nie jedzącą go? A równocześnie ogłasza się, że kupony, których właśnie w powyższej dzielnicy nie można było zrealizować z winy magistratu — tracą wartość!...

Kronika sejmowa.

Dnia 18-go b. m. o godzinie 11-ej rano odbędzie się posiedzenie konwentu senjorów.

Tegoż dnia o godz. 4-ej — pierwsze po świętach posiedzenie Sejmu.

Kronika polityczna.

W związku z oczekiwaniem przyjazdu Naczelnika Państwa Polska kolonja w Paryżu wykonała Komitet Powołania Marszałka Piłsudskiego i wydała odezwę, w której nawołuje ogół Polaków w Paryżu do uroczystego powitania Naczelnika Państwa, jako symbolu wskrzeszonej Ojczyzny.

Do Paryża wyjechał p. Kazimierz Ehrenberg, jako korespondent „Kurjera Porannego” podczas pobytu w Paryżu Naczelnika Państwa.

Podsekretarz stanu w Ministerjum Robót Publicznych p. Dudek ustępuje ze swego stanowiska. Jako jego następcę wymieniał inż. Rybczyński, profesor politechniki warszawskiej.

Jak się dowiadujemy, delegat Rządu Polskiego do Ligi Narodów, prof. Askenazy do Wilna nie jedzie.

Najwyższa komisja wojskowa (do której pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego należą ministrowie Sosnkowski, szef sztabu gen. Rozwadowski, gen. Rydz-Śmigły, Sikorski, Skierski, Latnik i Szeptycki) — opracowuje plan reorganizacji armji. Naczelne dowództwo ma być połączone z Ministerjum Spraw Wojskowych.

Zmiany w dowództwie żandarmerji.

Dowódcą żandarmerji polowej ma zostać mianowany pułk. Tokarzewski, dowódcą zaś żandarmerji wojskowej pułk. Rozeń.

Stan wyjątkowy w h. zaborze pruskim przedłużony.

We wczorajszym numerze „Monitora” zostało ogłoszone Rozporządzenie Rady Ministrów o przedłużeniu pełnomocnictw Ministra b. dzielnicy pruskiej do wydawania na całym obszarze tej dzielnicy zarządzeń wyjątkowych do dnia 15 kwietnia 1921 r.

Traktat handlowy polsko - francuski.

Pertraktacje, jakie toczą się w Paryżu między przedstawicielami rządu polskiego i francuskiego na temat traktatu handlowego, dobiegają końca.

Korespondent warszawski „Gońca” krakowskiego donosi:

Sprawa „pożyczki” posła polskiego w Brukseli, hr. Sobiańskiego, nie przestaje być przedmiotem rozrządzeń w warszawskich kołach politycznych. Okazuje się, że minister Sapieha samowolnie przyznał p. Sobiańskiemu pożyczkę w sumie 30 milionów marek, zabezpieczoną rzekomo na jego dobrach. Ówczesny minister skarbu Grabski, który skreślał w budżecie najkonieczniejsze wydatki, nietylko nie zaoponował przeciwko tej wątpliwej tendencji, ale wypłacił panu Sobiańskiemu zaliczkę w kwocie 5 milionów marek. Gdy obecnie p. Sobiański zwrócił się do Ministerjum Skarbu o wypłacenie pozostałej sumy, p. Steczkowski zażądał oszacowania majątku ziemskiego hr. Sobiańskiego, przyczem okazało się, że wartość majątku tego nie przekracza 700 tysięcy marek. Naturalnie, że minister Steczkowski wo-

bec tego wypłaty pieniędzy odmówił. — W kołach lewicowych afera hr. Sobiańskiego wywołała wzburzenie. Naturalnie, że dalsza karjera dyplomatyczna hr. Sobiańskiego pozostaje pod znakiem zapytania. Ostro atakuje się też ministra Sapieha z okazji szafowania dobrem państwowem, nietylko bowiem hr. Sobiańskiemu miał p. Sapieha wyrządzić grzeczność tego rodzaju, ale jeżeli dać wiarę krążącym tutaj pogłoskom, także i inni magnaci, obdarowani przez Komitet Narodowy paryski stanowiskami dyplomatycznymi, czerpać mieli w ten sposób ze skarbu państwa. Miejsmy nadzieję, że minister Steczkowski położy kres tej gospodarce.

W sprawie zaopatrzenia ludności w drzewo budulcowe i opałowe odbyła się w dniu wczorajszym w biurze i pod przewodnictwem pana Prezydenta Ministrów Witosa konferencja, w której wzięli udział: Minister Robót Publicznych Narutowski, minister Rolnictwa i Dóbr Pań. Poniatowski, minister Kolei Żelaznych Jasiński, generalny delegat rządu dr. Galecki i wiceminister Skarbu dr. Weinfeld, cały szereg referentów fachowych i kilku przewodniczących okręgowych Komisji rozdzielu drzewa. Stwierdzono konieczność ściślejszego współdziałania odnośnych władz i wydania dalszych rozporządzeń wykonawczych.

Również pod przewodnictwem Pana Prezydenta Ministrów Witosa i przy współudziale Generalnego Delegata Rządu dr. Galeckiego toczyły się narady, mające na celu położenie tamy wzrastającej z dniem każdym drożyznie i uciążliwości środków zaradczych.

W naradzie tej wzięli udział: pełnomocnik Min. Apropowacji Grodzicki, p. Płaś, szef Sekcji Min. Spraw Wewnętrznych Urbanowicz, p. Śliwiński z Min. Sprawiedliwości, del. Min. Przemysłu i Handlu p. Smoliński, Nacz. Wydziału Apropowacji i Urzędu Walki z Lichwą we Lwowie p. starosta dr. Bańkowski. (PAT.).

Przed kilku dniami udała się do Berlina delegacja Rządu polskiego z wiceministrem Wachowiakiem na czele. Delegacja ma na celu opracowanie konwencji polsko-niemieckiej w sprawach socjalnych, stosownie do art. 317 traktatu wersalskiego. Upelnomocnionymi delegatami Rządu polskiego są: wiceminister Wachowiak radca ministerjalny dr. Babiński, szef sekcji Turowicz i nacelnik Wydziału Bankowego. (E. E.).

Wiceminister Spraw Zagranicznych dr. Dąbrowski, przewodniczący Komisji Międzyministerialnej dla spraw powrotu jeńców, uchodźców i zakładników z Rosji wyjechał w sobotę, wraz z maj. Hoszkowskim, szefem Sekcji jeńców Sztabu Min. Spr. Wojskowych, wraz z kap. lekarzem dr. A. Januszkowskim na obozów jeńców w Zachodniej Polsce. (PAT.).

Jak podaje „Przegląd Wieczorny”, klub poselski „Wyzwolenia” przystąpił również do zdekretowanych przeciwników gabinetu Witosa. Po zarzutach natury ogólnej, „Wyzwolenie” oskarża gabinet p. Witosa, że zbyt obcesowo przyszykował sobie grunt do przyszłych wyborów. Na dziś zarząd „Wyzwolenia” wraz z prezydym klubu sejmowego zwołuje wspólne posiedzenie.

Dziś i jutro odbywać się będą obrady Rady Naczelnej Zw. Ludowo-Narodowego w sprawie sytuacji politycznej.

Delegat Rządu polskiego do Ligi Narodów przedłożył sir Eric Drummondowi, sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów, następującą notę:

Rząd Polski dowiaduje się z zadowoleniem z listu Pańskiego z dn. 20 grudnia, że Rada Ligi Narodów, przyjmując do wiadomości ostatnie oświadczenie obu krajów zainteresowanych, zdecydowała poddać wykonaniu służną i sprawiedliwą rezolucję z dnia 28 października, dotyczącą się plebiscytu na terytorjach spornych pomiędzy Polską a Litwą i Kowieńską. Rząd Polski dowiaduje się również z zadowoleniem, że Rada ma wystąpić dla „misji czysto politycznej” oddzielić międzynarodowy o działalności bardzo ograniczonej, złożony z około 1500 ludzi, celem utworzenia „rodzaju neutralnego terytorjum” w okęgach spornych jedynie na czas konsultacji.

Rząd Polski w odpowiedzi na pytanie, postawione w liście Pańskim, stwierdza ponownie w sposób najbardziej kategoryczny, że zgodnie z oświadczeniem swego przedstawiciela z dnia 7. 24, 25 listopada, 14 i 15 grudnia, przyjął i przyjmuje w zupełności powyższą rezolucję Rady z dn. 28 października, oraz zgadza się na konsultację, o której mowa.

Stwierdza jednocześnie jaknajwyraźniej i najformalniej, stosownie do powyższych deklaracji, a szczególnie do noty z dnia 7 listopada, że Rada może być w zupełności na swój wpływ moralny, w celu otrzymania zgody generała Żeligowskiego co do wszystkich środków, odnoszących się do rozbrojenia i demobilizacji w czasie wycofywania się jego oddziałów, jak również reorganizacji miejscowej administracji terenowej, przezeń okupowanych, zależnie od tego, co Rada uzna za niezbędne w okresie konsultacji, aby zagwarantować jej prawidłowość, jak również swobodę i bezwzględnie szczerze.

Ze swej strony Rząd polski spodziewa się, że Rada, przyczyniając się do urzeczywistnienia konsultacji, zechce, w miarę możliwości, zastosować się do życzeń, oraz propozycji, które, według zdania to-

Odpowiedź p. posłowi Anuszowi.

„Kurjer Poranny” w dwóch Nr. Nr. z dn. 9 i 12 b. m. udzielił posłowi Antoniemu Anuszowi gościnny dla artykułów jego: „Dwunasta godzina bije” i „Chwyćcie za gardło”.

Ze zbyt gorącą namiętnością rzuca się p. poseł na kolejarzy, ich organizację i kierowników, szczególnie w artykule „Chwyćcie za gardło”, bez należytego, spokojnego, a bestronnego wejrzenia w istotny stan rzeczy.

Może przeto w celu obiektywnego przedstawienia „Kurjer Poranny” i inne pisma raczą także łaskawie udzielić na swoich łamach miejsca i dla niniejszego wyświeślenia w tej tak aktualnej sprawie.

Wydział Wykonawczy Z. Z. K. zażądał żywoty strajk w październiku 1920 r. na mocy pisemnego zobowiązania Rządu. Tego zobowiązania Rząd nie wykonał. Załęgłego kontyngentu zbożowego, jako dodatku w naturze (1927 wagonów) za wrzesień, październik, listopad i grudzień r. ub., lub równoważnika pieniężnego, Rząd odmówił, bo ich niema.

Gdyby poseł Anusz wpłynął na zamożniejsze sfery włościańskie, które reprezentuje, aby dostarczyły chętnie i sprawie kontyngent, to kolejarze mieliby należyty im chleb.

Łatwo jest rzucać oskarżenia o brak poczucia obywatelskości wśród kolejarzy, którzy wykazali je niejednokrotnie w poważnych i ciężkich chwilach odradzania się Ojczyzny.

Kolejarze cierpliwie znosili i znoszą wielkie braki w zakresie niezbędnych potrzeb życiowych właśnie w poczucie tej obywatelskości. Braki te były i są większe, niż w innych pokrewnych zawodach. I gdy braki te zaczynają przechodzić w stan stały, a Rząd nie przedsięwzięcie radykalnej walki z paskarstwem i szlucznem śrubowaniem cen, — kolejarze, siłą rzeczy, wyprowadzeni są z równowagi. Staje się coraz trudniejszym zapanowywać nad wytwarzającym się, coraz groźniejszym, stanem rzeczy w wielkich ośrodkach kolejarzskich, a nawet na przestrzeni całej Polski.

Potrzeby życiowe kolejarzy, nie już dostateczne, lecz wprost nieodzwonne dla egzystencji w dzisiejszych ciężkich warunkach kraju, Związek przedstawia Rządowi stale z całą systematycznością, opierając się na ścisłych urzędowych danych i obliczeniach.

Zaspokajanie wszelkie i tych potrzeb następowało pod wielkim naciskiem, a przecież powinny być one przez gospodarza i choć trochę zapobiegliwy Rząd z góry uprzedzane. Tymczasem nawet oficjalne zobowiązania Rządu pod tym względem nie są w terminie wykonywane, a nawet są kwestjonowane.

Dotrzymywanie zobowiązań przecież także należy do rodzaju powinności obywatelskich, chociażby te zobowiązania miały się odnosić i do kolejarzy, sprowadzonych przez posła Anusza do roli najgroźniejszych obywateli Państwa!..

Wszystko to musi z koniecznością wytwarzać niechęć i brak zaufania do tego rodzaju ustawicznych wezwań, w rodzaju wezwań posła Anusza.

Posel Anusz z tym „pokarmem” obywatelskości wien był przedewszystkiem zwrócić się, i to dawno już, do zamożniejszych sfer włościańskich, do różnych obszarników i paskarzy, i postarać się dla kolejarzy o możliwą chociażby aprobowanie..

Przy niedojadaniu nie może być praca wydajna. Przy braku materiałów produkcyjność warsztatów cierpi. Dla braku parowozów nie może być dostatecznego przewozu, a z powodu tego nie mogą być należyte wyzyskani, tak niesłusznie przez p. posła nazywani „szwędający się” pracownicy. Przy należyte rozwinięciu ruchu czas ich i energia byłaby całkowicie wyzyskane. W tych warunkach, oczywiście, i dochodowość kolei zwiększyć się nie może. Ale to nie jest winą kolejarzy!

Nie można doprowadzać kolejarzy do ostateczności, podburzając w dodatku zapamiętałe przeświadczenie opinje społecznej, jak to nie po poselsku czyni p. Anusz. Namawia się Rząd do represji, do jeszcze większej anarchoi w kraju, grozi się militarystacją kolei i t. d. Wmawia się w społeczeństwo, iż prezes Związku rządzi na kolejach, a nie minister. To wygląda, co najmniej, na prowokację.

Związek nie wdaje się w administracyjne i techniczne strony kolei, bo inaczej musiałby brać i odpowiedzialność za nie, a do tego nie jest powołany. Wdaje się atoli o tyle, i musi się wdawać, o ile zarządzenia administracji karzący pracownikom, lub nie liczą się z najistotniejszymi potrzebami ich w duchu zmian, zaszytych w dziedzinie pracy, po wstrząśnięciach wielkiej wojny.

Represje — to dziś niebezpieczna i zła droga! Cały świat się wywodzi, czuje nowe życie, nowy układ stosunków. Polska uważana jest za najreakcyjniejsze państwo. Czyżby p. poseł dążył do utrwalenia tej opinji zagranicą?

Ludzie w kierowniczych organach związku nie są „rozbrzykanymi suwerenami”. Mają poczucie rzeczywistości, którego właśnie brakuje owym „suwerenom”, doprowadzającym kraj do nędzy przez chowanie stosów papierków po kucharach, piecach, piwnicach i t. d.

Dowodem tego poczucia rzeczywistości była ostateczna uchwała na ostatnim specjalnym zjeździe kolejarzy w Warszawie, ogłoszona już w piśmach (żadnej tajnej przemilczanej rezolucji niema, chyba w chorej głowie „Dwugroszówki” — Nr. 12 z dnia 13 stycznia).

Spółeczeństwo musi to zrozumieć i wpłynąć jednaki na Rząd, aby nie lekceważył sobie takich momentów, jeżeli sam on, w dzisiejszym swym składzie przejąć się tem nie potrafi.

Oskarżenia o kradzieże na kolejach i paskowanie przez rodzinny kolejarzy są zbyt ogólne. Naduzycia dziś są w każdej gałęzi pracy. Zjawiska istotnie zastraszające, ale mają swoje przyczyny w szeregu czynników natury głębszej. Walka z tem musi być surowa z jednoczesnem poprawianiem warunków egzystencji.

Związek w tej kwestji wystąpił pierwszy już dawno, bo w końcu 1919 r., do Ministerjum Kolei z inicjatywą utworzenia Komisji mieszanej, z administracji i przedstawicieli Związku, do tepienia nadużyć wśród pracowników kolejowych. Ale projekt ten, do którego z początku chętnie odniosło się Ministerjum — nie został urezeczywistniony. Do Związku, który mógł w tej dziedzinie, w połączeniu z administracją, wiele zrobić, nie zwracano się już w tej sprawie.

Związek, wszakże sam od siebie, bądź w artykułach w organie swoim „Kolejarz-Związkowiec”, nawoływał do wyświeślenia faktów nadużyć, bądź występował i występuje do dziś z konkretnymi faktami do Ministerjum Kolei, żądając ukarania winnych. Natrafiał przytem na zjawisko nader smutne: pracowników, którzy wykryli nadużycia, na przykład swoich przełożonych, zamiast zachęcać, zaczęto uwalniać lub przenosić do innych miejscowości, uniemożliwiając, oczywiście, w ten sposób dalsze wykrywanie (możemy podać fakty nadużyć).

Kierownictwo administracji ciągle spoczywa jeszcze w rękach ludzi przeszłości, wychowanych w przedwojennym systemie cesarsko-królewsko - carskim, i stąd źródło najczęstszych zatargów i nieporozumień.

Na zakończenie kilka danych o uposażeniu kolejarzy, albowiem nawet i poseł Anusz twierdzi, że kolejarzom należy się dobre, najzupełniej wystarczające uposażenie.

A wygląda ono w świetle cyfr tak: w Warszawie.

Robotnik niewykwalifik.	w lipcu	paźdz.	stycznia
kolejowy	mk. 2890	3650	6850
miejski	„ 3304	4059	8677
Rzemieślnik			
kolejowy	mk. 4047	4650	8650
miejski	„ 4810	6248	11000
Biurałista			
kolejowy	mk. 4047	4650	8650
miejski	„ 4810	6248	11000.

Mając na uwadze rodzinę z 4 osób, pracownik kolejowy, samotny, otrzymuje w każdej kategorii w m. styczniu o 2600 mk. mniej.

Stosunek podwyższenia poborów dla kolejarzy

goz rządu, mogłyby jedynie zapewnić prawidłowe wykonanie konsultacji.

Rząd polski gotów jest wziąć bezzwrotny udział łącznie z Komisją kontrolującą Ligę Narodów, w opracowaniu środków, oraz wszystkich szczegółów technicznych, odnoszących się do projektowanej konsultacji.

Rząd polski podziela zdanie Rady, wyrażone w mocie, dołączonej do pisma Pańskiego, a mianowicie, że rząd Litwy Kowieńskiej, „przyjmując polecenie Rady z dn. 28 października, stwierdził, że, zgodnie z preliminarnymi w Rydze, było rzeczą Polski i Litwy uregulowanie wzajemne przez zgodę obojga przynależności terenów spornych“. Istotnie, wypływa to najwidoczniej z art. 1-go tych preliminarni, według których Rosja Sowiecka, po wyszczególnieniu granicy polsko-rosyjskiej „wyreka się wszelkich swoich praw i pretensji co do terenów, położonych na zachód od tej granicy“, tak, iż „jeśli istnieje na zachód od powyżej określonej granicy terytorja sporna pomiędzy Polską a Litwą, kwestja przynależności wymienionych terenów do jednego z tych państw powinna być uregulowana jedynie przez Polskę i Litwę“.

Z tego również, oczywiście, wypływa, że Polska i Litwa przez swobodną zgodę, przekazawszy ure-

gulowanie tej kwestji Lidze Narodów i zgodziwszy się na konsultację pod jej protektorem, choć rząd Sowiecki, jak to Pan sam zauważył w swym piśmie, „nie uznaje Ligi Narodów i nigdy nie był reprezentowany w rozprawach, które miały miejsce wobec Rady“, tem niemniej nie może dać powodu temu rządowi do żadnych zastrzeżeń odnośnie do postanowienia Rady z dn. 28 października, jak również co do wykonania konsultacji oraz uznania wyników przez Ligę Narodów.

Otoż, poza owym rządem nie istnieje „inne strony, któreby nie przyjęły postanowienia Rady w tej kwestji, co wywołałoby pewne zastrzeżenia praw“.

Jest rzeczą najzupełniej słuszną, że Rada, zgodnie z pismem Pańskim, nie mogłaby nigdy „usankcjonować swoim autorytetem moralnym plebiscytu, który byłby przeprowadzony w warunkach, niedających dostatecznych gwarancji wszystkim zainteresowanym“.

Ale jest tembardziej rzeczą nieodzowną, aby zapewniona została w całej pełni przez Ligę Narodów moc obowiązująca głosowaniu ludowemu, które pod jej opieką i kontrolą ma zdecydować o przyłączeniu spornych terytoriów bądź to do Litwy Kowieńskiej, bądź do Polski, zależnie od tego, jaki będzie rezultat głosowania, (PAT.).

myślne i naiwne, że może skompromitować tylko rząd niemiecki.

My, Polacy, dla których nawet według głosów prasy niemieckiej, widoki plebiscytowe są wyborne, nie mamy naprawdę powodu do niecierpliwości co do posiadania tego kraju. Czekaliśmy cierpliwie wielki całe na oswobodzenie z jarzma pruskiego, to też wytrwamy jeszcze tych parę miesięcy. Cierpliwości, aż uderzy godzina wyzwolenia!

Według wiadomości prasowych rząd niemiecki dołączył do swej noty o rzekomym planie powstańczym Polaków górnośląskich cały szereg załączników, które służyć mają, jako t. zw. „dowody“. Otoż oświadczam niniejszem publicznie, że owe rzekome dowody są od pierwszego aż do ostatniego fałszywkami i wzywam rząd niemiecki, aby oryginały tych dokumentów wydał Radzie Ambasadorów dla obiektywnego ich zbadania. Rząd niemiecki postąpił tu tem lekkomyślniej, iż niedawno dopiero jego biura szpiegowskie zostały ostrzeżone przez własnych ludzi, że usiłuje im się dostarczyć fałszywych dokumentów. Rząd polski będzie niewątpliwie również obstawał przy tem, by dokumenty oryginalne rząd niemiecki przedłożył Radzie Ambasadorów, ażeby raz nareszcie spokój i bezpieczeństwo Górnośląska nie zostało narażone przez nieodpowiedzialny rząd berliński. Obecnie generalny sztaf niemiecki na Górny Śląsk ma wyjechać na cel, aby zamaskować akty gwałtów, planowane z niemieckiej strony.

Dalej odezwa nawołuje Polaków do spokoju i rozważli.

Podpisano: Polski Komisarjat Plebiscytowy: Wojciech Korfanty.

WYKRYCIE SPISKU NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 15 stycznia.

(E. E.). „Nowiny Codzienne“ donoszą, że sojusznicy górnośląska policja plebiscytowa wpadła na trop całego szeregu spisów anty-

polskich. U nauczyciela Nickiego znaleziono liczne dowody i dokumenty, stwierdzające, że wielu Niemców otrzymuje od rządu niemieckiego rewolwery. Aresztowano licznych uczestników spisku.

KOMISJA MIĘDZYSOJUSZNICZA
A PRZEMYSŁ GÓRNOŚLĄSKI.

Bytom, 15 stycznia.

(E. E.). „Oberschlesischer Kurier“ podaje niesprawdzoną wiadomość, jakoby komisja międzysojusznicza zwróciła się do przedstawicieli przemysłu górnośląskiego z następującymi zapytaniami:

1) czy przemysł górnośląski będzie zagrożony w razie przyłączenia G. Śląska do Polski; 2) jakie środki należałoby przedsięwziąć, aby zapewnić ciągłość pracy poszczególnym gałęziom przemysłu górnośląskiego, w wypadku, gdyby kraj ten przypadł całkowicie lub też częściowo Polsce; 3) jakie kroki należałoby uczynić w celu wypełnienia warunków traktatu o dostarczeniu fabrykom górnośląskim surowców oraz o wywozie produktów przemysłowych.

SZTUCZKI NIEMIECKIE.

Bytom, 15 stycznia.

(E. E.). W kołach polskich otrzymano dokumenty, stwierdzające, że organizacja Heimatsfreunde w Westfalji ułatwia podróz na G. Śląsk tylko tym robotnikom, którzy zobowiązali się do głosowania na korzyść Niemiec. Inni robotnicy górnośląscy nie otrzymują zapłaty za czas nieobecności.

WYDALENIE B. MINISTRA SKARB
Z G. ŚLĄSKA.

Bytom, 15 stycznia.

(E. E.). B. minister skarbu Rzeszy i poseł do Reichstagu Gotheim został wydany z G. Śląska przez komisję międzysojuszniczą, która poprzednio dwukrotnie odmówiła mu pozwolenia na wygłoszenie odczytu.

Sprawa Wileńszczyzny.

PRZESILENIE W WILEŃSKIEJ TYMCZASOWEJ KOMISJI RZĄDZĄCEJ.

Wilno, 15 stycznia.

(E. E.). Przewodniczący tymczasowej komisji rządzącej Litwy Srodkowej Abramowicz osobiście powiadomił generała Żeligowskiego oraz delegata Rządu polskiego paży komisji tymczasowej, p. Raczkiewicza, o decyzji pozostałych członków komisji rządzącej co do złożenia dymisji.

Odbyla się narada z udziałem generała Żeligowskiego, Abramowicza, Raczkiewicza i kilku dyrektorów departamentów. Na naradzie omawiano sytuację, jaka się wytworzyła wobec zgłoszonej dymisji wszystkich członków komisji rządzącej.

DEKLARACJA USTĘPUJĄCYCH CZŁONKÓW KOMISJI TYMCZASOWEJ.

Wilno, 15 stycznia.

(E. E.). Ustępujący członkowie tymczasowej komisji rządzącej Litwy Srodkowej złożyli generałowi Żeligowskiemu, łącznie ze wspólnym podaniem, krótką deklarację, zawierającą motywy dymisji. Poszczególne grupy partyjne wystąpiły prawdopodobnie z deklaracjami, wyjaśniającymi ich stanowisko wobec przesilenia w komisji tymczasowej. Spodziewane są obszerniejsze deklaracje partyjne polskiej partii socjalistycznej, demokracji, oraz „Odrodzenia“.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

Paryż, 15 stycznia.

(E. E.). Przewodniczący Izby deputowanych Raoul Peret otrzymał od prezydenta republiki misję stworzenia nowego gabinetu. Pan Peret jeszcze tego samego wieczoru przedstawił w pałacu Elizejskim listę przyszłego gabinetu. Nowy premier oświadczył, że gotów jest stanąć na czele gabinetu jedynie o tyle, o ile uda mu się stworzyć wielki gabinet jednolitości narodowej. Przewidywane są następujące kandydatury na ministrów: finance — Louchour, sprawy zagraniczne — Briand, sprawy edliwości — Bonnevay, wojny — Robert, roboty publiczne — le Troquer.

Paryż, 15 stycznia.

(E. E.). Raoul Peret udał się dnia 15 b.m. przed południem do pałacu Elizejskiego i o-

W Gdańsku.

Gdańsk, 15 stycznia.

(E. E.). Tutejsze pisma donoszą z Genewy, że generał Haking, wysoki komisarz wojennego miasta Gdańska, przybył do Genewy, gdzie odbył dłuższą konferencję z sekretarzem Ligi Narodów. Gen. Haking przybył ma do Gdańska dn. 24 stycznia i natychmiast objął urządowanie. Attolico opuszcza Gdańsk dnia 26 b.m. W ciągu 2 dni po przybyciu Hakinga odbędzie się konferencja, celem przekazania wszystkich spraw, związanych z przybyciem nowego komisarza.

Fabryki łódzkie stają w dalszym ciągu.

Łódź, 15 stycznia.

(Telegram własny).

Delegaci robotników z fabryk włóknistych w liczbie 427 uchwalili zwołać wiece publiczne celem wniesienia protestu przeciwko skandalicznemu stosunkowi aprowizacyjnemu w Łodzi, jeśli zaś protest nie odniesie skutku, robotnicy zdecydowali się przystąpić do ogólnego strajku protestującego.

Fabryki stoją w dalszym ciągu — o-

Rokowania pokojowe w Rydze.

PRACE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Ryga, 15 stycznia.

(E. E.). W piątek po południu, przewodniczący delegacji pokojowej polskiej, Dąbski, odbył konferencję z przewodniczącym delegacji rosyjskiej, Joffem. Na wspólnej naradzie przewodniczących, ustalono dalszy ciąg pracy komisji redakcyjnej. Postanowiono, iż w sobotę omawiany będzie w komisji redakcyjnej projekt ugody w sprawie reewakuacji uchodźców i jeńców. Zapewne w najbliższym czasie przewodniczący delegacji Joffe i Dąbski wraz z przewodniczącymi komisji finansowej Strasburgerem i Obolenskim, odbędą konferencję w sprawach finansowych.

SPRAWA ROZRACHUNKU MIĘDZY ROSJĄ SOWIECKĄ A POLSKĄ.

Ryga, 15 stycznia.

(E. E.). W piątek po południu komisja finansowa odbyła posiedzenie, na którym omawiała zasadniczo sprawę rozrachunku między Rosją sowiecką a Polską. Ze strony Polski wysunęto projekt, ażeby w sześć tygodni po ratyfikacji traktatu, została powołana komisja mieszana, składająca się z pięciu członków z każdej strony, z siedzibą w Warszawie. Zadaniem tej komisji będzie dokonanie rozrachun-

ku między obu stronami. Rosyjska strona zgodziła się na ten projekt. Następnie strona polska wysunęła propozycję, aby Rosja sowiecka i Ukraina wypłaciły Polsce pewne a conto z tytułu rozrachunku. Zapewne datą rozwiązania stosunku wspólności ekonomicznej polsko-rosyjskiej będzie data okupacji Polski przez Niemców i Austriaków, oraz ewakuowanie się władz rosyjskich z Polski. Data ta będzie ściśle określona w ciągu dalszej dyskusji. Następnie rozważano projekt polski, który żąda, by cały rozrachunek był wyrażony w rublach rosyjskich. Strona rosyjska oświadczyła, że jako podstawę do rozrachunku, uważa za słuszne ruble złote jedynie wówczas, jeżeli chodzi o uregulowanie zobowiązań, wynikających ze strat rzeczowych. Naprzykład w tych wypadkach, gdy wypada wypłacić ekwiwalent za zniszczone obiekty. Tam, gdzie będzie chodziło o regulację zobowiązań pieniężnych z tytułu funduszy i kapitałów w kasach rządowych rosyjskich, oraz o zwrot wkładów i wogóle tych pozycji, które znajdowały się w budżecie, strona rosyjska proponuje, aby za podstawy obrachunków przyjęto obecnego rubla sowieckiego. Strona polska nie zgadza się na to i obstaje bezwzględnie przy swoim projekcie. Powołano praktycznie specjalną dla opracowania sposobów wypłaty.

Przed plebiscytem na Górnym Śląsku.

NOTA NIEMIECKA.

Dnia 13 b. m. rząd niemiecki wysłał do Rady Ambasadorów notę, w której oskarża Polaków na Górnym Śląsku o sprzyjanie zbrojnie w porozumieniu z rządem polskim.

Nota twierdzi, że z końcem września 1920 r. Polacy planowali na Śląsku nowe powstanie, w początkach jednak października odroczono wybuch powstania na czas przed plebiscytem. Polacy — według noty niemieckiej — zwrócili główną uwagę na P. O. W. Rozwój tej organizacji — głosi nota — odbywał się według wskazówek polskiego Ministerjum Spr. Wojskowych i Naczelnego Dowództwa armji polskiej.

Prócz tego na Górnym Śląsku zorganizowano „tajne bojówki“. Owe bojówki znajdują się również i w Polsce, głównie w Sosnowcu. Bojówki te dokonywały całego szeregu aktów terrorystycznych. Ofiarami napadów padają wyłącznie Niemcy. Bojówki te stanowią straż przednią powstania, którego wybuch, jak podaje nota, został wyznaczony na połowę stycznia. Wreszcie nota zawiera odpisy rzekomych „rozkazów P. O. W.“ (streszczenie według PAT.).

ODEZWA POLSKA.

Bytom, 15 stycznia.

(PAT.). Polski komisarjat plebiscytowy wydał odezwę pod tytułem: „Rozdaje, bawność i rozważal“, z której przytaczamy najważniejsze ustępy:

Według zgodnych oświadczeń prasy niemieckiej ostatnich czasów, według zdania przedsiębiorców i kupców niemieckich, Górny Śląsk jest dla Niemców stracony.

Fakt ten wywołał w marońdajnych niemieckich kołach rozpacz i bezgraniczną wściekłość. Zdolne one są do wszystkiego, brak im tylko odwagi do rozpoczęcia walki, dlatego też starają się rozdrażniać ludność polską aż do krwi, aby się dała porwać do nierozważnych czynów, a przez to dała przeciwnikowi powód do krwawych walk i do uniemożliwienia plebiscytu. Tajne niemieckie organizacje wojskowe ukończyły już swoją akcję organizacyjną i dostarczyły na Górny Śląsk niezliczonej ilości broni, gdyż widząc kołaj czynię zdolny skłonić zaledwie małą jej część, a rząd niemiecki sądzi także, że powódnią noty uszczerczycieli do mocarstw sprzymierzonych uganje Górny Śląsk dla Niemiec.

Bezwstydnijeszych i bardziej kłamliwych dokumentów, jak noty niemieckie z dnia 11 i 13 b. m. do Rady Ambasadorów nie czytało się dotąd. Nadają się one godnie do zbioru not niemieckich z czasów wojny w kwestji belgjskiej i pokojowej. Rząd niemiecki odważa się oskarżać ludność górnośląską o bandytyzm, kiedy sam dobrze wie, że bandytyzm, jako skutek demoralizacji, wywołanej wojną, wzmoził się w niemieckich centrach gospodarczych, jak w Berlinie, Westfalji, tak samo na G. Śląsku.

Bandytyzm niemiecki na Górnym Śląsku nie jest specjalnością Polaków, między aresztowanymi zbrodniarzami okazała się bowiem przeważająca większość Niemców, pochodzących z Niemiec. Są to głównie byli żołnierze armji niemieckiej. Śmieszne jest skarżenie się rządu niemieckiego na polityczny terror ze strony Polaków. Rząd niemiecki musi być istniejąco bardzo krótkowzroczny, jeśli sądzi, że świat uwierzy jego wywodom.

Czyż rząd niemiecki nie wie o tem, że niemieckie Siostrzypy, organizowane przez związk, subwencjonowane przez państwo, napady i zniszczyły lokale polskich komitetów powiatowych plebiscytowych w Głogówku, Kozlu, Lublińcu, Opolu, Katowicach i komisarjat polski w Bytomiu.

Czyż rząd niemiecki nie wie nic o tem, że w wielu miejscowościach niemieccy bandyci plebiscytowi podpalili domy i stodoły, należące do osób o przekonaniach narodowych polskich.

Czyż rząd niemiecki nie wie nic o tem, że na mieszkania znanych Polaków dokonano zamachów bombami, jak ostatnio w Toszku na mieszkanie kupca Wróblewskiego, którego żona została śmiertelnie ranną.

Czyż rząd niemiecki nie wie nic o tem, że bandy niemieckie prowokatorów mordują Polaków na ulicach, jak to czynił onegdaj Niemiec Rolle w Bytomiu.

Czyż rząd niemiecki nie wie nic o tem, że kolejami i autami jego armji sprowadzona była na Górny Śląsk broń i amunicja całymi wagonami.

W nocy z dnia 13 b. m. oskarża rząd niemiecki Polaków górnośl. wobec Rady Ambasadorów o to, że w porozumieniu z Ministerjum Spraw Wojskowych w Warszawie planują w połowie stycznia powstanie, aby stworzyć fakt dokonany. Oskarżenie to jest tak bez-

Ukazała się książka

— Zygmunta Kisielewskiego —

Siostra Marja

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

biecnie już 18.000 robotników znalazło się na bruku.

Strajk na łódzkiej kolei trwa. Robotnicy na ogólnym zebraniu postanowili zwrócić się do prokuratury celem pociągnięcia do odpowiedzialności za nadzwyczajne służbowe dyrektora Gerlieza.

Krasin w Berlinie.

Berlin, 15 stycznia.

(E. E.). Prawdopodobnie wkrótce zostanie ogłoszony dyplomatyczny niemiecko-bolszewicki Krasin otrzyma stanowisko konsula rosyjskiego w Berlinie. W najbliższym czasie mają się odbyć rokowania pomiędzy Krasinem a przedstawicielami przemysłu niemieckiego. Pobyt Krasina w Berlinie zależy będzie od wyniku tych rokowań.

Przeciw egzaminom dojrzałości.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich w Warszawie złożył Ministrowi W. R. i O. P. memoriał w sprawie egzaminów dojrzałości następującej treści:

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partii.

Posiedzenie Egzekutywy Centralnego Wydziału Kółecznego z Warszawskim Wydziałem Kobiecym odbędzie się we wtorek dn. 18 b. m. o godz. 5 po poł. w redakcji „Głosu Kobiet“, Warecka 7. Proszona są o przybycie tow. tow.; dr. Balsigerowa, Chmielewska, Fidińska, Łopuska, Prusowska, Borydówna, Klimowa, Karafówna, Kłosowa, Rudnicka, Rupikówna, Łukasik, Szumska, Turkowska, Zajbłowa, Walendziak, Wojnarowska i Woszczyńska.

W posiedzeniu wezmą udział towarzysze: Kwapiński, Śledziński i Szczepiński.

Z klubu radnych P. P. S. Dzisiaj, o godz. 10 rano, w lokalu Rady Miejskiej, odbędzie się posiedzenie klubu radnych P. P. S.

Obecność wszystkich członków klubu konieczna.

Dzielnica Wola-Czysta. W poniedziałek, dnia 17 b. m., o godz. 7-iej, w lokalu przy ul. Wolskiej nr. 44, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Wola-Czysta.

Dzielnica Śródmiejska. W poniedziałek, dnia 17 b. m., o godz. 8, w lokalu przy ul. Al. Jerozol. nr. 56, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy Śródmiejskiej.

Konferencja okręgowa. We wtorek, dnia 18 b. m., o godzinie 6 i pół, w lokalu przy ul. Aleje Jerozolim. 56, odbędzie się konferencja okręgowa.

Klub robotniczy dzielnicy mokotowskiej, Bagatela 12a (Gospoda robotnicza). Dnia 16 bież. m. w niedzielę, o godzinie 5 po południu, odbędzie się pierwsze walne zebranie klubu. Porządek dzienny: 1) zagajanie, 2) projekt pracy na przyszłość, 3) sprawy organizacyjne, 4) referat o kulturze robotniczej. Prosimy członków i sympatyków klubu o liczne i punktualne przybycie.

Ruch zawodowy.

Ze Związku robotników miejskich. Dziś, t. j. w niedzielę, o godzinie 5 po poł., w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie 56), odbędzie się ogólne zebranie wydziału 9-go, t. j. szkolnictwa.

Wszyscy woźni szkół i ochron proszeni są o bezwzględne przybycie.

Ze Związku Nauczycielskiego. Dnia 16 b. m., o godz. 4 po południu (w niedzielę), odbędzie się zebranie Kola Delegatów Aprowizacyjnych nauczycielstwa szkół powszechnych, Marszałkowska nr. 123. Ze względu na ważność spraw, pożądana jest liczna przybycie delegatów.

Wieczornia Młodzieży Robotniczej. W niedzielę, dnia 16 b. m., o godz. 4 po poł., w lokalu Uniwersytetu Ludowego (Oboźna 4), Bezpartyjny Związek Polskiej Młodzieży Robotniczej urządza zabawę taneczną z pocztą francuską i częścią koncertową. Bilety do nabycia codziennie w sekretariacie Związku (ul. Oboźna 4), od godz. 7 do 8 i pół wiecz., oraz w dzień zabawy przy wejściu. Koniec zabawy o godz. 11 wiecz.

Rob. Kolo dramatyczne. Dziś o g. 7 1/2 wiecz. w „Ogólnym robotniczym“, Leszno 53, Rob. Kolo

„Zważywszy, że egzaminy maturalne nie przyczyniają się właściwie do podniesienia rozwoju umysłowego młodzieży i nie czynią jej bardziej przygotowaną do studiów wyższych; że dzięki nim, praca w klasie ósmej jest w znacznej mierze zmarnowana, ma bowiem na celu nie tyle naukę samą, ile ćwiczenie w sztuce składania egzaminów; że egzaminy te wywołują niepotrzebne zdenerwowanie i zmęczenie, że przez to zniechęcają do nauki; że często są one źródłem fatalnych błędów w ocenie kwalifikacji ucznia, a nieraz dają pole do wskrzeszania takich sposobów postępowania, o jakich w szkole polskiej pamiętać nie powinna; że rady pedagogiczne szkół posiadają wszelką możliwość dokładnej oceny dojrzałości ucznia, bez uciekania się do wymienionych egzaminów, a Ministerjum W. R. i O. P. rozporządza dostatecznymi środkami kontroli wartości szkoły: — Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich uważa za swój obowiązek zwrócić się do Ministerjum W. R. i O. P. z przedstawieniem konieczności niezwłocznego poddania sprawy tej gruntownej rewizji, aby już w bieżącym roku szkolnym młodzież nasza, bez tego wyczerpana nienormalnymi warunkami życia i wstrząsającymi przeżyciami, nie była narazona na stosowanie tego szkodliwego przeżytku pedagogicznego“.

Przewodniczący: Stanisław Kałkowski,
Sekretarz: Apolinary Rudnicki.

dramatyczne wystawia 4-aktowy dramat Andrzeja Galię „Robert Szpota“, na dochód bibliotek robotniczych.

Posiedzenie klubu mandolinistów odbędzie się we wtorek o godz. 7 wiecz. Zapisy nowych członków od 7 do 9. Adres klubu: Al. Jeroz. 56:

Z. P. M. S. Zebranie Kola socjologicznego odbędzie się dziś o g. 4 pp. w sekretariacie Związku (Al. Jerozolimskie 56). Referat p. t.: „Rozwój rodziny“.

Z PRZEMYSŁU WŁÓKNISTEGO.

Regulacja płac i warunków pracy.

Na zasadzie umowy, istniejącej w przemyśle włóknistym, zawartej dn. 22 listopada 1920 roku, na posiedzeniu odbytem dnia 8-go stycznia b. r., Komisja składająca się z przedstawicieli związków zawodowych i przemysłowców, ustaliła podwyżkę płacy dziennej mk. 60 — w stosunku do płacy minimalnej 25%, do średniej 22%. Przedstawiciele klasowego związku żądali zaliczenia do płacy zasadniczej 25%, przemysłowcy żądali, żeby podwyżkę zaliczyć do dodatku drożyznianego w sumie mk. 60 dzieląc go wszystkim robotnikom jednako.

Dnia 10 b. m. odbyła się konferencja z przemysłowcami, związek klasowy reprezentowali tow. Szczepkowski i Kaczmarek, związek „Praca“ ob. Kaźmierczak. Po dłuższych pertraktacjach, od godz. 3 pop. do godz. 7 wiecz., (ponieważ przemysłowcy stanowczo zgłębić się nie chcieli na projekt pierwotny), doszło do kompromisu i uchwalono, że od dnia 3-go stycznia b. r. wszyscy robotnicy otrzymają podwyżkę w postaci 15% do dotychczasowych pobieranych płac zasadniczych — dodatek drożyzniany 80 mk.

Np. obecna stawka podstawowa mk. 235,00 15% podwyżka mk. 35,25, dodatek drożyzniany mk. 80,00. Razem mk. 350,25.

Następnie po załatwieniu regulacji płac omawiano sprawę świadczeń w czasie choroby i śmierci. Tow. Szczepkowski zwrócił uwagę, że były wypadki niewłaściwego interpretowania postanowień Konferencji podczas zawarcia umowy z dn. 22 listopada r. z. Obie strony wyjaśniły i stwierdziły protokolarnie, że postanowienia Konferencji z dn. 22 listopada r. z. należy rozumieć w ten sposób, iż świadczenia w czasie choroby i śmierci winny być wypłacane w granicach poprzedniej umowy do czasu zawarcia ogólnej nowej umowy, zapomogi zwiększają się o tyle jedynie, że stawki podwyżki płacy w listopadzie i obecnie w styczniu.

Omawiano również sprawę zawarcia ogólnej nowej umowy w przemyśle włóknistym, która ma uregulować ostatecznie wiele ważnych spraw, jak sposób obliczania w robotach akordowych, świadczenia w czasie choroby i śmierci, płacę dla młodocianych, wyższą płacę przy dwóch zmianach, delegacje fabryczne, sposób wydalenia i przyjmowania do pracy i wiele innych.

Przedłożono są dwa projekty umów: jeden przez Zarząd Główny Związku klasowego, drugi przez przemysłowców. Ten ostatni stara się wciągnąć w karby robotników i przewiduje, zgodnie z przepisami rosyjskimi, o karach fabrycznych, drakońskie rozkładanie kar na robotników, wydalenie za byle przewinienie.

Trzeba zaznaczyć, że w ostatnich czasach zdarza się coraz więcej zatargów na tle wstrzymywania

pracy z powodu braku węgla lub prądu. Za przerwę te przemysłowcy nie chcą płacić i z tego powodu wynika wielkie rozgoryczenie.

STRAJK DUKARZY W POZNANIU.

W Poznaniu trwa już od czterech tygodni strajk drukarzy, który wybuchł z następujących powodów: drukarze żądali rokowań o podwyżkę, nie wymieniali jednak z góry wysokości podwyżki, chcąc ustalić ją wspólnie z właścicielami. Właściciele drukarni nie chcieli się zgodzić nawet na rokowania w tej sprawie, tak, że drukarze zmuszeni byli porzucić pracę.

Strajk objął wszystkie drukarnie i intro-ligatorem, z wyjątkiem rządowych, które zawarły umowę ze Związkiem, na mocy której pracownicy tych zakładów otrzymują tymczasowo 50 proc. podwyżki, a resztę po załatwieniu zatargu.

Przedstawiciele drukarzy żądają 100 proc. podwyżki, zapłaty za strajk i przyjęcia wszystkich z powrotem do pracy. Właściciele drukarni chcieli zakończyć zatarg i ofiarowali 60 proc. podwyżki, ale (jak oświadczył główny agent syndykatu przemysłowców, niejaki Bolt, na posiedzeniu obu stron w dniu 12 b. m.), cołniali swoje obietnice, gdy Bolt im polecił to uczynić. Wzamin za to p. Bolt ofiarował łaskawie drukarzom... 5 proc., a wreszcie 10 proc. podwyżki!

Zagranicą.

Głosowanie kolejarzy niemieckich.

Ogłoszono w Berlinie, iż brakuje dotąd wiadomości o wynikach głosowania kolejarzy w sprawie strajku w Niemczech. Wiadomości te dotyczą Bawarii, Württembergu i Badenii. W Bawarii wypowiadali się za strajkiem, w Badenii przeciwko. Na ogólną liczbę 254.252 głosujących kolejarzy niemieckich — 205210 wypowiedziało się za strajkiem, 89879 — przeciwko.

Chelm.

(Korespondencja własna).

Wice Związku Ludowo-Narodowego zakończony uchwaleniem rezolucji przeciwko Senatowi i posłom Kruczyńskiemu i Swatowskiemu.

Dnia 6 stycznia 1921 r. od rana mieszkańcy m. Chelma zostali zawładnięci olbrzymimi tłumami, iż w dniu tym o godz. 1-szej po poł. odbędzie się wiec Zw. Lud.-Narod. p. t. „Uzgodnienie naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej na rok 1921“. Referaty mieli wygłaszać p. p. redaktor „Głosu Lubelskiego“ i niejaki Tomaszewski. Właścicielom wiedzeli, iż endecy, których Chelm nie widział od czasu przeszłych wyborów do Sejmu obecnie wychylają się na świat o dziwnie, czując zbliżające się wybory do nowego Sejmu i chcą koniecznością przełomować do niego chelmskiego dyrektora endecckiego p. inspektora Zygmunta Podgórskiego.

Wśród wypełnionej po brzegi sali teatru „Syrena“ wiec zaczął p. Zygmunt Podgórski, prosząc do prezydium redaktora „Głosu Lubelskiego“, Tomaszewskiego i jakąś panią. Pierwszy przemawiał p. redaktor, zaraz też na wstępie zwrócił pod adresem naszych towarzyszy niemiłą wycieczkę, wyrażając się: „Ponieważ wiem, że są na sali lewicowcy, którzy zwykli tylko krzyczeć „przec!“ przeto proszę tych panów o zachowanie spokoju“ i t. p. Wycieczka ta odniosła wprawdzie przeciwny skutek, gdyż zebrana publiczność poznawszy się na farbowanych słach co chwila przerywała mówcy. Trwało to z 1 1/2 godziny; kiedy mówca w kulminacyjnym punkcie swej oracji zaczął wychwalać Romana Dmowskiego jako „pierwszego obywatela, męża opatrznościowego Rzplitej Polskiej“, przypisując mu wszystkie zasługi, rozbawiona przed chwilą sala na takie dictum zabrzmiła jednym potężnym, groźnym okrzykiem „przec! ze zdrajcą narodu“, „wyrzucić tego bluźniercę“.

Przemówienia tow. tow. naszych Habra i Terpica, kiedy p. redaktor zaczął ponownie przemawiać wszczął się tak okropny nieopisywany wprost hałas na sali, że przywódca endecji, p. Podgórski, zbliższy, jak się okazało, do góry, stojąc na stole prezydjalnemu i, oświadczywszy: „wiec rozwiązuję wskutek tego, że lewica nie chce dopuścić do obrad nad najpożyteczniejszymi sprawami narodowymi“, zwrócił się do członków Zw. Lud.-Narod. z zaproszeniem na godz. 6-tą na „herbatę“, gdzie mają się rozstrzygnąć kwestje takiej czy innej „polityki na 1921 rok“ (sic!). Wiece zakończono uchwaleniem rezolucji przeciwko Senatowi i posłom Kruczyńskiemu i Swatowskiemu, którą to rezolucję sala po odwołaniu endeckiem jednogłośnie uchwaliła. Potem odpiewano pieśni rewolucyjne: „Gdy naród do boju“ i „Czerwony sztandar“.

Rozmałości.

Projekt ustawy o obywatelstwie noszeniu... spodzi. W senacie terytorjalnym na Wyspach Filipińskich senator Santos przedłożył projekt ustawy, według którego ludność meksykańska obowiązana ma być pod karą ciężkiego więzienia do noszenia spodzi w miejscach publicznych. Projekt ten spotkał się z ostrą opozycją w senacie — oświadczenie było by bowiem ograniczeniem osobistej wolności Filipinczyków.

W rezolucji, zgłoszonej do projektu ustawy, znajduje się wezwanie, aby rząd zakupił większe zapasy spodzi i następnie zgopatrywał w nie mężczyzn.

Listy do Redakcji.

W sprawie pomocy lekarskiej dla tramwajarzy.

Szan. Towarzyszu Redaktorze!

W imię sprawiedliwości i słuszności, prosimy o umieszczenie poniższego sprostowania:

W liście do Redakcji „Robotnika“ z dn. 10. i r. b., wyczytaliśmy notatkę zastępcy komisarza Kas Chorych m. Warszawy, p. Pawłowicza, który pisze w te słowa: „W sprawie tramwajów moge za-znaczyć, że wszyscy lekarze tramwajowi, w liczbie 16-tu, z naczelnym lekarzem, d-r-em Rychterem, pozostają nadal na swoich stanowiskach i dlatego dziwnem jest, w jakim celu Związek Tramwajarzy miałby uchwalić konieczność przywrócenia poprzedniej opieki lekarskiej, skoro się w niej nie zmieniło“. Wobec powyższego, Związek Tramwajarzy wyjaśnia, iż jeżeli się do tej pory „nie zmieniło“, to tylko dzięki stanowisku, jakie zajął Zarząd Związku. Zarząd Związku pomny, że ze zdobycy klasy robotniczej nie uронi nie wolno, popierając Kasy Chorych, żąda jednak utrzymania tych świadczeń, które miał poprzednio, t. j. 100 proc. płacy za czas choroby i to od pierwszego dnia.

Co zaś do lekarzy, to Zarząd Związku jest poinformowany, że ci mają posady tylko do dnia 1-go kwietnia r. b.

Wyjaśniając rzecz w tych kilku słowach, Zarz. Związku, pomimo twierdzenia p. Pawłowicza, jest zdania, że jednak „coś się zmieniło“.

Pozostajemy z proletariackim pozdrowieniem

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Tramw. Polski.

WYJAŚNIENIE.

W związku z ogłoszoną w Nr. 316 „Robotnika“ interpelacją Klubu PPS. — Biuro Prasowe M. S. Wojsk. przesyła następującą odpowiedź, jakiej udzielił p. Minister Spraw Wojskowych:

Rozkazem wojskowego kierownictwa Bud. Nr. 42 z dnia 22 paźdź. r. ub., przeniesiono 11 pionierów kompanii robotniczej Nr. 9 w Puławach do kompanii zapasowej Nr. 1 w Wielkiej Wsi, Pionierów tych nie przyjęła kompania zapasowa Nr. 1 nie dlatego, jakoby byli źle umundurowani, ale z powodu nieformalnie wystawionych dokumentów przez kompanię robotniczą Nr. 9. Kiedy poczyniono konieczne poprawki w dokumentach, 5 pionierów z roczn. poborowych udało się natychmiast po raz drugi do miejsca swego przeznaczenia, natomiast 6 innych, kolejarzy, powołanych na mocy ustawy o świadczeniach wojennych, żądają ostatecznie swoje mundury, jakie posiadali po okupantach b. zaboru pruskiego, schowali je do kufelków i oświadczyli, że nie pójdą dalej, póki nie otrzymają nowych mundurów. Wobec oporu, jaki stawiali żołnierze, dowódca komp. zmuszony był wydać rozkaz aresztowania ich, a ponieważ przy komp. nie było aresztu, musiano odprawić ich do aresztu kompanii miasta, który oddalony był od kwatery kompanii zaledwie o kilkadziesiąt kroków. Zmaszczę należy, że w tych czasach żołnierze na froncie walczyli we własnych cywilnych ubraniach, a kolejarze wspomniani, jako b. wojskowi niemieccy, posiadali zupełnie dobre mundury niemieckie. Cafe zajęcie więc, wywołane przez nich, nasuwa silne podejrzenie romyskiej prowokacji.

CYRK, St. Mroczkowski.

2 Dwa przedstawienia

o 4-iej i 8-iej

O jednakowym programie. Udział wszystkich atrakcji i BIM-BOM w now. progr. śmiechu.

O 4-iej dzieci placu połowe.

Zycie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble dumskie w 1000 — 98—108—102, Ruble dumskie w 250 — 82—86—83.

Dolary St. Zjedn. 850—750, Dolary kanadyjskie 680—630, Franki francuskie 55.50—52.50, Franki belgijskie 58.50—55, Franki szwajcarskie 141.50—128, Funt sterlingi 9380—9180, Marki niemieckie 1820—1200, Korony austriackie 188—126, czeskosłowackie 11—10, szwedz. 192—178, duńskie 156—146, norweskie 153—143, Leje rumuńskie 13.25 — 12, Liry włoskie 32—30, Marki fińskie 25—22, Floreny holenderskie 288—272.

Straty większej własności z powodu inwazji bolszewickiej. Związek ziemian rozesłał kwestionariusz do swych członków z szeregiem pytań, związanych ze stratami, poniesionymi przez większą własność wskutek inwazji bolszewickiej.

W świetle odpowiedzi na kwestionariusz straty to przedstawiają się jak następuje:

Stracono koni w powiatach: Pułtuskim — 4125 sztuk, Plockim — 3000, Ciechanowskim — 2000 (1800 kompletnych uprzęży), Rypińskim — 325, Sokołowskim — 600, Sierpeckim — 2190, Chelmskim — 140. Straty w bydło: Pułtuskim — 1320 szt., Plockim — 2000, Ciechanowskim — 2500, Rypińskim — 75, Sokołowskim — 700, Sierpeckim — 613, Chelmskim — 17. Straty w trzodzie: Pułtuskim — 480 świń, Plockim — 2000 świń, Ciechanowskim — 1500 świń, 500 owiec, Rypińskim — 30 świń, 450 owiec, Sokołowski — 80 świń, 2500 owiec, Sierpeckim — 430 świń, Chelmskim — 118 świń i owiec, Straty w zbroju: w sześciu powiatach, prócz Chelmskiego, zarekwirowali bolszewicy 720 wagonów.

Wskutek inwazji nieobiano w pow. Pułtuskim 50 proc., Plockim 30 — 40 proc., Ciechanowskim — 70 proc., Rypińskim — 30 proc., Sokołowskim — 25 proc., Sierpeckim — 50 proc.

Kronika.

11 ciągnięcie Miljonówki. Wczoraj w Kasy-
nie urzędniczym na Nowym Świecie 67 odbyło
się ciągnięcie jedenaste miljonówki.

Z kola wyszły następujące numery:

0,270830
1,956,738
2,272,765

Wszystkie trzy sprzedane do Poznania.

Chleb. Od poniedziałku, dn. 17 b. m. do
soboty dn. 22 b. m. włącznie będzie sprze-
dane: na kupon nr. 8—2 f. chleba pszenne-
go po m. 8.50 za funt, lub 2 fun. żyta. po m.
7.50 za funt.

Kupony chlebowe 1-ej dekady nr. 12 i
14 utraciły wartość z dn. 15 b. m. włącznie i
realizowane nie będą.

— Kupony chlebowe 1-ej dekady Nr. 12 i 14,
ważne są na chleb do d. 15 b. m. włącznie i reali-
zowane będą przez punkty tak na chleb pszen-
ny, jak i na chleb żyta, bez różnicy numerów kart
żywnościowych.

Cukier. Kupon nr. 13 ważny jest na cukier do
dn. 15 b. m. włącznie; na kupon ten sprzedawany
będzie cukier biały w ilości 1 f. za mk. 30, wy-
łącznie w następujących sklepach miejskich: Do-
bra 64, Leszno 12, Żelazna 54—56, Muranowska 8,
Stalowa 46, Wolowa 48. Sprzedaż cukru na m. sty-
czeń rozpocznie się w dniu 14 b. m., przyczem wy-
dawany będzie na kupon nr. 7—1 funt cukru białe-
go za mk. 30. Kupon ten ważny jest do d. 1 lutego
r. bież.

Sól. Sprzedaż soli rozpoczęto na kupon nr. 6,
wydając po 2 f. soli ciennej po mk. 2.85 za funt.
Kupon ten ważny jest do dn. 1 lutego r. b.

Wyjaśnienie w sprawie „East Expressu“. —
Wydział Prasowy M. S. Z. prosi o zamieszczenie
następującego sprostowania:

Wiadomość, podana w nr. 14 „Robotnika“ z
dnia 15 stycznia o tem, jakoby p. Minister Spraw
Zagranicznych, ks. Sapieha, był współwłaścicielem
agencji prasowej East Express, jest nieprawdziwa.

Do Pisarzy Polskich! Na zbliżający się ty-
dzień Górnolaski, Obywatelski Komitet Wyko-
nawczy obrony Państwa wznawia dziennik-plakat
„Strażnica“ i rozsyła go będzie do wszystkich
gmin i parafii całej Polski. O. K. W. O. P. prosi pi-
sarzy polskich o nadsyłanie krótkich (nie wyżej
50 wierszy) artykułków, aforyzmów, uwag i t. p.,
związanych ze sprawą naszą wogóle, co ubarwi i
urozmaici pismo, zaciekawi lud i zachęci go do
czynu. Temin zaraz!

Adres: Warszawa, Kredytowa nr. 4, obywa-
telski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa
Strażnica.

Rejestracja Górnolazków w Kongresówce.
Ministerjum spraw wewnętrznych poleciło wszyst-
kim gminom udzielenie pełnej pomocy osobom de-
legowanym przez komitety plebiscytowe Górnol-
askie dla przeprowadzenia ponownej rejestracji
Górnolazków, zamieszkujących na terenie b.
Królestwa Polskiego. Gminy winny dostarczać de-
legatom potrzebnych środków transportowych,
wprowadzać uprawnionych do głosowania Górnol-
azków do kancelarii gminnej lub powiatowej i
legalizować wszystkie wpisy natychmiast.

Dostarczanie mleka dzieciom. Począwszy od
dnia 1-go stycznia, dostarczanie mleka biednym
dzieciom naszego miasta, ulega reorganizacji. Do-
tychczas wydawały je głównie Polsko-Amerykań-
skiego Komitetu Pomocy Dzieciom, oraz głównie
Amer. Komitetu Rozdzielczego. Obecnie akcję tę
przejęły stacje Mleczne, urządzone przy kuchniach
P. A. K. P. D., oraz Stacje Mleczne Towarzystwa
Przyjaciół Dzieci. Mleko wydaje się jedynie dzie-
ciom do lat 8. Matki, chcące, aby dzieci ich ko-
rzystały ze stacji mlecznych, winny zgłosić się do
Biura Stacji Mlecznych (Krakowskie Przedmieście
nr. 64) i przedstawić tam metrykę dziecka, oraz
zaświadczenie właściciela domu. Biuro to przyjmuje
opłatę za cały miesiąc. Cena poreji — 60 fan.

W sprawie statystyki stanu zatrudnienia w
przemysle. Wobec błędów druków w tekście rozp.
Rady Ministrów z dn. 18 października 1920 r. w
przedmiocie statystyki stanu zatrudnienia w prze-
myśle (Dziennik Ustaw 115 z dn. 20 grudnia 1920
r.), Główny Urząd Statystyczny zwraca uwagę Pa-
mów Właścicieli, względnie Kierowników zakła-
dów górniczych, hutniczych, fabrycznych, oraz rzem-
ieślniczych, że obowiązek zarejestrowania się u
właściwych inspektorów Pracy, oraz obowiązek
przesyłania sprawozdań statystycznych do Głównego
Urzędu Statystycznego dotyczy wszystkich pań-
stwowych, komunalnych i prywatnych (stałych,
lub sezonowych) zakładów przemysłowych, o ile
posiadają one motor, (bez względu na siłę motoru)
lub nie posiadają motoru, zatrudniając więcej niż
pięciu robotników.

Niezbędne druki właścicieli, wzgl. kierowni-
cy zakładów, mogą otrzymać od właściwego Inspek-
tora Pracy (w byłej Dzielnicy pruskiej od Inspek-
tora przemysłowego).

Główny Urząd Statystyczny zwraca uwagę, że
7 stycznia upływa termin przesyłania sprawozdań
do Głównego Urzędu Statystycznego za miesiąc gru-
dzień.

Obowiązek zarejestrowania się u Inspektora
Pracy (Inspektora Przemysłowego) upłynął już dn.
8 stycznia. Zwraca się uwagę na skutki karne, wy-
nikające z niewywiązania obowiązku rejestracji,
lub obowiązku przesyłania sprawozdań w terminie
właściwym.

Pasporty zagraniczne dla akademików. W spr-
awie wydawania pasportów zagranicznych uczniom
i akademikom, celem ukończenia przez nich szkół
zagranicą, Biuro Prasowe M. S. Wojsk, komun-
kuje, że pozwolenie na wyjazd za granicę w takich wy-
padkach udzielać będą ośmienne PKU., jedynie wy-
jątkowo na podstawie należycie umotywowanych po-
dań, popartych rzeczowymi dowodami. Przy wyda-
waniu zezwoleń na wyjazd za granicę uważać nale-
ży za motywy godne uwzględnienia: stały pomyśl-
rodziców zagranicą, brak odpowiednich szkół w kraju,
daleko już posunęte studia w szkole zagranicznej i
t. p. W razie wątpliwości, będą PKU. przed wyda-
niem pozwolenia na wyjazd za granicę zasięgać opi-
nii DOG., względnie M. S. Wojsk. (Sekoja Pobor,
i Uzupełnień).

(a) Ograniczenie w przyznawaniu urzędni-
ków. Zarząd terenów przyfrontowych polecił sta-
rostom powiatów wschodnich wstrzymać angażo-
wanie nowych urzędników do Instytucji państw-
owych bez różnicy ich stanowisk i klas. Wszystkie
nowe nominacje urzędników polecono przysłać do
Warszawy.

(a) Zboże siewne. Zamówione przez Mini-
sterjum rolnictwa w Poznańskim zboże siewne
dla powiatów zniszczonych podczas zeszłorocznej
inwazji bolszewickiej do tej pory nie nadchodzi,
nie bacząc na wpłacenie przez ministerjum 40 mil.
marek i dostarczenie wymaganej ilości wagonów.
Ministerjum zwróciło się do władz poznańskich z
prośbą o zmuszenie rolników do dostarczenia zboża i
wykonania zobowiązań.

Wystawa w kamienicy Baryczków. Wystawa
„Tempore belli“, zorganizowana jako wystawa
Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości w
kamienicy Baryczków na Ryuku Starego Miasta.
Jest b. piękna i ciekawa.

Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 3
pp., w niedziele zaś i święta od 10 do 5, za niską
opłatą 20 mk. za wejście.

Odczyt Tuwima. W środę, dnia 19 stycznia,
odczytę się w sali Tow. Hygienicznego (Karowa
nr. 81), odczyt p. Juliana Tuwima na temat: „Wall
Whitman“.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na konkurs arty-
styczny, ogłoszony przez Biuro Propagandy We-
wnętrznej na szkic plakatu, mającego szerzyć zro-
zumienie wartości morza dla Polski, nadesłano 40
projektów.

Sąd konkursowy przyznał 1-szą nagrodę w
kwocie 5000 mk. p. Henrykowi Uziembie za pro-
jekt, przedstawiający godło Rzeczypospolitej i Lwa
Pomorskiego na tle morza. Drugą nagrodę otrzy-
mał prof. Wincenty Wodzinowski za szkic „Czu-
waj, orle!“. Trzecią nagrodę przyznano p. Emilowi
Lindemanowi.

Plakaty nienagrodzone mogą być odebrane
przez autorów w Biurze Propagandy Wewnętrznej
w godzinach urzędowych.

Wieczorek taneczny. Jutro o godz. 7 wiecz. w
salach Stowarzyszenia Techników — Centr. Kom.
Kult.-Ośw. pracowni. poczęt i telegrafów urzędu,
na dochód Kolonji letnich, herbaczkę towarzyską. Tańce
prowadzić będzie baletmistrz Chojecki, przy dźwię-
kach artystycznego kwartetu. Wpisać nie należy, że
sędziom Techników na herbatce wypelnione będą do-
borową publicznością po brzegi. Pozostałe bilety
nabywać można w kasie przy wejściu od godz. 6 w.

(m) Zamarzy samobójstwo. Przy ul. Miłej nr.
68 otrula się arsenikiem 22-letnia Chwała Lisowa,
przy mężu, którą, po udzieleniu pomocy, pozostawio-
niono na miejscu.

— W domu nr. 22 przy ul. Okopowej otrula się
kroczotem 19-letnia Czesława Podhorska, którą po-
gotowie przewiozło do domu.

— W domu nr. 6 przy ul. Orlej otrul się jody-
ną 15-letni Feliks Guertman, którego, po udziele-
niu pomocy, pozostawiono na miejscu.

(m) Samobójstwo. 30-letnia Józefa Sieradzan,
która wczoraj rano, po niedanem uduszeniu siostry
swej, Marii Paruszewskiej przy ul. Marjenskiej
nr. 27, napiła się, w celu samobójczym, esencji
cokolowej, zmarła w szpitalu św. Rocha.

(m) Napad rabunkowy. Siedmiu uzbrojonych
w rewolwery zbrojów dokonało napadu na mieszka-
nie Szczepana Świerczewskiego na szosie Radzy-
miskiej nr. 28. Steroryzowany domowników,
zbroje zrabowali gotówkę, ubranie, bielizę i t. p.
wartościowe rzeczy, poczem uciekli w stronę uasy-
pu kolejowego. Wartości zrabowanych rzeczy Świer-
czewski narazie nie może określić.

(m) Kradzież w szkole. Przy ul. Mokotowskiej
nr. 6, z szatni szkoły państwowej im. pp. Wawel-
berga i S. Rostkowskiego, skradziono Józefowi Makow-
skiemu (Wielka nr. 60) bekiestę na czarnych baran-
nach, wartości 20.000 mk.

(m) Aresztowania. W ciągu doby ubiegłej a-
resztowani zostali: Michał Pietrzak (Rakowiecka
nr. 20), dozorca więziennia mokotowskiego, oskar-
żony o puszczanie w obiegi fałszywych banknotów,
pochodzących z kradzieży z szatni więzienia; Sza-
ma Liberma (Smocza nr. 55), schwytyany na go-
rącym uczniu kradzieży portfelu w tranwaju z
kieszonki ubrania krewny Kuczyńskiej; Marianna Ku-
baszewska (Nowosielska nr. 8), schwyta na go-
rącym uczniu kradzieży w mieszkaniu Agnieszki
Swiatek przy ul. Czerniakowskiej nr. 95; Stanisław
Kłosowski (Senatorska nr. 12), oskarżony o tłu-
żenie; Julian Szule (Towarowa nr. 25), podej-
rzany o wypożyczenie w kradzieży z fabryki p. f.
„Gerlach i Pals“.

(m) Kradzieże na kolejach. Na stacji Warszawa-
Główna-Towarowa ze składów kolejowych skradziono
1669 funt, stonony i sadza, wartości 150.000 mk.
— Z trzech wagonów na tejże stacji skradziono
24 kramy mosiężne, wartości 140.000 mk.; Irenie
Sroczynskiej z Grodna skradziono walizkę, zawie-
rającą ubranie i bielizę, ogólnej wartości 500.000
mk.; Julianowi Wygrodowi (Smocza nr. 22) skra-
dziono w poczekalni 11 klasy walizkę z ubranem i
włoszowem, 3 miljonówki i inne drobiazgi, ogólnej
wartości 100.000 mk.; Stefanowi Pietruszewicz z Ma-
łopolski skradziono walizkę z ubranem i bielizą,
wartości 20.000 mk.; Zdobojki Dorosz z Małopolski
skradziono walizkę z ubranem i bielizą, wartości
30.000 mk.

Wydawanie Deputatów.

Miejska Komisja Kwalifikacyjna do spraw dodatkowej aprowizacji robotniczej zawiadamia, iż
z powodu trudnej sytuacji aprowizacyjnej, dotyczącej ogół ludności, deputaty przemysłowe za paź-
dziernik r. ub. muszą być tymczasowo wydane w normie zmniejszonej, a mianowicie:

5 f. mąki pszennej, 3 f. kaszy jęczmiennej, 1 f. kaszy jaglanej
oraz w zwykłych normach 1 1/2 f. pęczaku i 1 1/2 f. cukru białego.

Artykuły te, z wyjątkiem mąki, wydawane będą przez Miejską Komisję Kwalifikacyjną od dnia
17-go b. m., mąka zaś przydzielana będzie w miarę utrzymywania transportów z Gdańska, przyczem
przedwzyskaniem uwzględniane będą zgłoszenia zakładów przemysłowych, zatrudniających po 100
robotników oraz kooperatywy, reprezentujących najmniej 25 drobniejszych zakładów przemysłowych.

Dyspozycje na deputaty wydawane będą codziennie od godz. 9 rano do 12 w południe w po-
rządku następującym:

17 stycznia — A, B, C
18 „ — D, E, F
19 „ — G, H, I
20 „ — J, K, L
21 „ — M, N, O

22 stycznia — P, R
24 „ — S
25 „ — T, U
26 „ — W, Z

w biurze Miejskiej Komisji Kwalifikacyjnej do spraw D. A. W-1 Zaopatrywania—Rymarska 3, pok. 62.

Z sądów.

Pod wpływem Sherlocka Holmes'a.

Głosna przed kilkakultu kradzież z okna wysta-
wowego kam. L. Machonabina przy ul. Marszał-
kowskiej zapomocą podstępnej wywołania popio-
chu ukoniego przez podżogienie petard pod ściany
banwajowe — była przedmiotem sprawy w Sądzie
począ 8 okręgu st. m. Warszawy.

Jako oskarżeni mieli samą przed Sądem dwaj
b. uczniowie szkół Reja i Rostkera, 17- i 18-letni
Zdzisław Zieński i Edward Szawłowski, którzy
na siedzibie wspólnie, prowadzili jeszcze przez
władze okupacyjne L. niemieckie, przynajmniej się do wi-
ny. Mysł o kradzieżach powstała w naszych głow-
ach — mówią ci m. odzieniaszkowie, mawskis re-
psuci — pod wpływem książek biesi kryminal-
istycznej, w rodzaju „Sherlocka Holmes'a“. Książ-
ki te pochłanialiśmy z zachwytem i opowiadaliśmy
sobie ze szczególnem ramaszczem dzieje i czy-
ny zbrodnicze, tak zw. „włamywaczy dziesiętni-
ków“, którzy drogą rozmaitych wyrafnowanych
sznurek i podstępów ponadzali swe zasoby ma-
terjalne po to, by je później rozdali instytucjom spo-
łeczno-filantropijnym, lub oddzielnym jednostkom,
pozbawionym środków do życia. I nasze zamiary
nie były inne. Chcieliśmy zaciągnąć u M. pemi-
dze rozład biednym. Jest to dla nas wielka zagad-
ka, skąd policja mogła wpasć na trop naszych czy-
nów i tem unieszkodliwić dalsze działania.

Podjętą z całą drobiazgowością i kolejno opowia-
dali zeznania, jak wyznawali przestępstwo, jak po-
dzielili swe role, jak półtęże rzucali je pod
przygotowania petard, jak później rzucali je pod
biegnący tramwaj, by wywołać popoch i zbiegowi-
sk, a w tym czasie korzystać z zamieszania i rzucić
się na wystawę Machonabina, sąd wydygnął
2000 mk.

W czasie pozostawiania na wolności za poręcze-
niem dziaćka, Z. eubiski wstąpił był do wojska i ja-
ko kapral 4 punku uwiadom w 1919 r. odbył kampan-
ję przeciwko bolszewikom i w tej kampanji naba-
wił się choroby płucowej, wskutek czego rgdzina
wysłała go na kurację za granicę, gdzie i obecnie
się znajduje.

Długość otem piśmemie Sądowi, dziełek-porę-
czytel prosi o odroczenie sprawy, gdyż przerwanie
kuracji mogłoby ujemnie wpłynąć na zdrowie ch op-
ca; sprawa nie jest pilna, gdyż szkoda, strażdona
Machonabimowi, została pokryta; obecnie zaś, wo-
bec nader uciążliwych warunków konwalescencyjnych,
trudno byłoby w ciągu kilku dni sprowadzić oskar-
żonego.

Pozatem dziełek-poręczytel powołuje się na
chorobę oca oskarżonego, który zmarł w szpitalu
dla umysłowo chorych i dowodzi, że i Zdzisław Z.
jest niedorozwiniętym psychicznie i że, sądząc z
jego całego zachowania się, nie rozumiał tego, co
czytał.

Sąd pokoju (sędzia Urbanowicz) sprawę odro-
czył i, wyznaczając termin nowego posiedzenia w
tej sprawie na luty r. b., jednocześnie postanowił w
razie mieszawienia się oskarżonych i w tym nowym
terminie, sprowadzić ich pod przymusem.

Teatr i Muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI. „Orle“ E. Rostanda.

Dramat ten poety francuskiego wciąż jest
żywy i ciągle jeszcze wzrusza, Rostand bowiem
uderza w uim w strunę najsilniej brzmującą w
charakterze francuskim — w poczucie dumy
narodowej i dziejowej chwały. Nie jest on
również obcy polskiej psychice z powodu bli-
skiego, ścisłego związku między Polską i Fran-
cją za Napoleona. Napoleon jest tak samo bo-
haterem poezji francuskiej jak i polskiej. Ni-
gdy o nim nie zapomina nasza poezja, wciąż
umozą się studia historyczne o tym najwięk-
szym wodzu i prawodawcy dziejów współczes-
nych. Ślad i nieszczesne losy króla rzymskiego
syna Napoleona, budzą odzew w duszy pol-
skiej, zwłaszcza, że ks. Re chstadzki był w nie-
woli i został w sposób wyrafinowany dopro-
wadzony do śmierci przez Habsburgów i ks.
Metternich'a. Jakże ma nie budzić zaintereso-
wania ten dramat, w którym właśnie Metter-
nich gra rolę kata napoleońskiego orlecia. Ten
sam Metternich który z lubością mazał rękę
w krwi polskiej w r. 1846. Węc „Orle“ może
nie wzruszać tylko ludzi, którzy przebywają w
sferach czysto „artystycznych“, pozbawionych
wszelkich związków z życiem swojego narodu.
Zwłaszcza, że „Orle“, nie będąc wprawdzie
dramatem arcydzielnym, wyrasta jednak wyso-
ko ponad śmiecie repertuaru francuskiego,
które się u nas z predylekcją i aż nazbyt często
wystawia. Główna wada „Orlecia“ polega na
braku proporcji: sił zmagających się — chory
chłopak i potężny zbroj. Wynik pojedynku mię-
dzy synem Napoleona a Meternichem jest
z góry w wyobraźni widza przesądzony na nie-
korzyść słabego orlecia, które ani razu nie po-
kazuje pazurów napoleońskich przebiegłemu
oprawcy.

Dramat Rostanda odegrano ze staranno-
ścią troskliwą. Sceny zbrojne, np. obraz w
końcu aktu pierwszego, oraz bal maskowy,
były wyreżyserowane znakomicie pod wzglę-

dem plastycznym i ruchowym. Popisowa rola
Osterwy — orlecia, budziła na widowni uspra-
wedliwiony entuzjazm. Św. etna tyraida sier-
żanta Freukla na temat heroizmu żołnierza na-
poleońskiego wywołała burzę oklasków. Sto-
sunkowo nikt wypadła scena na polu bitwy
pod Wagram. Spiskowcy nie umieli otoczyć
się atmosferą spisku. Śliczną sylwetę Marii-
Ludwiko narysowała p. H. Zahurska, artystka
coraz widoczniej wybijająca się na scenie
„Rozmaitości“. Trafnie postawił rolę Metter-
nich'a p. Szażkowski, podkreślając zimne o-
krucieństwo cesarskiego oprawcy, ale za mało
przepoił tę postać posępnym kolorytem, który
powinien uderzać w niej na pierwsze wejrze-
nie. Udało się to natomiast w epizodycznej
roli naczelnika policji p. Owerlle.

Z. K.

Z FILHARMONJI.

Z pośród ostatnich koncertów wyróżnił się
szczególnie symfoniczny z przedostatniego piątku.
Był to koncert piękny, zarówno dzięki programowi,
jak i wykonaniu. W programie znajdowały się:
kozackiego — uweriura do opery „Moana Liza“,
Rachmaninowa Koncert fortepianowy e-moll, Kar-
łowicza poemat symfoniczny „Stanisław i Anna O-
święcimowie“, wreszcie Schreckera „Verpiel zu
enem Drama“ (wstęp do dramatu) — wszystko
muzyka mioda i dobra.

Koncert Rachmaninowa, którego nie przy-
pominał sobie w Warszawie w ciągu ostatnich
dwóch sezonów, jest typową muzyką rachmanio-
wowską i równie typową rosyjską. Tkwi w nim ca-
ły smutek, cała ponura melancholija duszy rosyj-
skiej. Najśliczszą w wyrazie jest jego część
pierwsza (moderato); dalsze staje się nieco mono-
tonne i mniej interesujące. Koncert ten zagrał St.
Askenazy; niestety, nie zawsze można go było u-
słyszeć z po za orkiestry, która partię fortepiano-
wą miejscami przysłaniała całkowicie. Później na-
stąpił Karłowicz. O Karłowiczu trudno mi — z re-
guly — wyrażać się inaczej, aniżeli z zachwytem;
jeśli to może być, to się do niego otwarcie przy-
znaję*). Jakikolwiekby był bowiem wpływ lub
reminiscencje wywierają z jego dzieł (— także i z
„Oświęcimów“) — jedno jest zawsze zupełnie po-
wne: w czystej krytyce jego natchnienia, nigdy
nie widać dna; jego świeża, ożywcza w swej bez-
pośredności inwencja, nigdy nie wysycha. Karlo-
wicz — mówił tylko wtedy, gdy rzeczywiście miał
coś do powiedzenia. „Stanisław i Anna Oświęci-
mowie“ — to legenda o tragicznej miłości brata i
siostry przyrodniej, muzyka w zasadzie programo-
wa. Ale program można tutaj spokojnie włożyć do
kieszeni, a muzyki wysłucha się mimo to, a może
właśnie dlatego, z intensywnem napięciem do sa-
mego końca. Doskonała w niej instrumentacja, pe-
wne jaskrawsze pomysły kolorystyczne, jeśli na-
wet są, nie wypychają się — jak u Straussa, z tu-
petem na sam przód, choć nby Karłowicz właśnie
na Straussa („Don Juan“) się wzorował w tym
utworze. Jakże często bardzo sumienni i równie
oschli fachowcy z powodu podobieństwa figury
muzycznej — nie umiają doczuć się zasadniczej
różnicy w treści!..

F. Schrecker należy do najmłodszych twórców
niemieckich. Do niedawna jeszcze enfant terrible
muzyki niemieckiej najostatniejszej doby — za-
czyna obecnie wchodzić coraz skuteczniej w modę
i zdobywać sobie krytykę szczególnie swemi dra-
matami. Wykonany ostatnio utwór jest — i ow-
szem — nie banalny; napisany z doskonałym
znawstwem orkiestry, zwłaszcza jej kolorowi w tym
względzie wyraźnie przypomina Debussy'ego; po-
siada urozmaiconą rytmikę i nie przykre, ale o-
krótkim oddechu — melodię. Być może, że z po-
wodu zmęczenia pod koniec koncertu, silniejszego
wrażenia na mnie nie wywarł.

Orkiestrę prowadził po raz pierwszy w Fil-
harmonji p. Rodziński. Wrażenie — ogólne jaknaj-
dotodnijsze. Widać, że młody ten dyrygent w każ-
dą produkcję wkłada wiele sumiennej pracy.
(a. d. n.)

J. R.

*) p. dr. Jachimiecki osadza Karłowicza we-
le powściągliwie w swej „Historji muzyki pol-
skiej“, (Warszawa, 1920, u Gebethnera i Wolffa).

OTWARCIE TEATRU „MIRAZ“

Do nowoprzebudowanego, wygodnego, ob-
szernego (na 1200 miejsc), estetycznego gmachu,
przeniósł się teatr „Miraz“.

Na otwarcie dano 3-odsonową revue Józefa
Wóycickiego i Ladusza Franka p. t.: „Apollo w
Warszawie“. Utwór, choć miedkiedy pozbawiony
dowcipu i humoru, ma przebliski rzetelnego talen-
tu literackiego. Przegląd obowiązuje zawsze cha-

akter aktualności i sceniczności, które wywrzeć mogą wtedy należyte wrażenie. Otóż tej spójności „revue” nie posiada, numery jednak poszczególne (jak „Pal się szęść”, duet Poduszki i Nasienia z muzyką Jaworskiego, zgrabnie napisany prolog, oraz przemówienie Wiarusa), szczerze podobają się publiczności. Salwę śmiechu wywołuje pojawienie się sympatycznego artysty miniaturowego, p. Dudzińskiego z przejechaną przez tramwaj gęsią deputatową. P. Grodzicki bardzo starannie wyreżyserował revue i z ekspresją dramatyczną wypowiedział, jako Wiarus „Ode do Polski”. P. Srebrzycki wykazał doskonałą dykcję i estetyczne miał ruchy, jako Apollo. Jego świetną partnerką była utalentowana artystka, p. Zarzycka. Pp.: Downmunt (doskonały, pełen werwy i komizmu, jako Poduszka), Horski, Misiewicz, Baumanowa, Artówna (niezrównana Józia Stanciszka) i Kowalska, tworzyli świetny zespół. Pp.: Gnatowska, Cesarsey, Nowicka i Rybaczewska, wykonały tańce z werwą. P. Ratold pięknie odśpiewał miłym swym głosem duet z Nowicką. Dekoracje

art. malarza Galewskiego estetyczne i efektowne. Orkiestrę dzielnie i sprytnie prowadził kapelmistrz Jaworski.

TEATR POWSZECHNY.

„Skowronek”, sztuka w 4 aktach Ernesta Wildenbrucha, w przekładzie Gabriela Kempnera.

Ernest Wildenbruch, powieściopisarz i noweliści niemiecki, uznaje naturalizm w sztuce, obok nastroju sentymentu i poezji. Tym „Skowronkiem”, opromienionym wdziękiem szczerzotłego humoru i pogody jest Lena Szmalenbach, córka wdowy po robotniku fabrycznym. Wildenbruch stara się pogodzić warstwę robotniczą z drobno-mieszczą, co udaje mu się do pewnego stopnia. Wzloty artystyczne „Skowronka” występują plastycznie, dzięki dobrej interpretacji aktorskiej. Artyści wniknęli w realistyczne postacie sztuki. P. Wadłowski grał Augusta Langenthala z zapalem i szczerością.

Dużo zacięcia charakterystycznego miał p. Puchalski w roli Gottlieba. P. Szydlerówna dro-

biażowo opracowała rolę Leny, traktując ją inteligentnie, z naturalnością i wdziękiem. Pp.: Różańska, Szpakowska i Gorzkowski stworzyli składny zespół. P. Staniewski dobrze oddał typ cynika Hermanna, wpadając jednak niepotrzebnie niekiedy w ton farsowy.

Z Opery. Dziś o g. 8 1/2 pp., po cenach znizowanych, „Halka”. Wieczorem balety: „Gizela”, „Flet zaczarowany” i „Divertissement” baletowe.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Orle” Rostanda. Początek punktualnie o godz. 7 wiecz.

Teatr Polski. Dziś o g. 8 1/2 pp., po cenach znizowanych, „Wesele Fosi”, krotkowiła Ruskowskiego. Wieczorem „Powrót”, komedia Flersa i Croisset’a.

Najbliższą premierą w teatrze Polskim będzie tragedia Wiktora Hugo „Ruy Blas”. Następnie ukaże się nowa sztuka Stefana Żeromskiego „Biała rękawiczka”. Trzecią z rzędu premierą będzie „Kupiec wenecki” Szekspira w nowej inscenizacji. Teatr Reduta. Dziś o godz. 3 pp. Szaniawskie-

go „Papierowy kochanek”. Wieczorem „W małym domu”.

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp., po cenach znizowanych „Moralność pani Dulskiej”. Wieczorem „Kłosa”, komedia A. Picarda.

Teatr Praski daje dziś dwa przedstawienia: o godz. 8, po cenach znizowanych, „Beben”, Wieczorem po raz drugi „Ciotka Karola”.

Teatr Powszechny. Dziś dwa razy: o 4 pp. i o 8 wiecz. farsa z francuskiego „Mąż w komorze”.

Przedstawienie abonamentowe w teatrze Polskim. Biuro Centralne Komisji Międzyzwiązkowej Kultuarno-Artystycznej zawiadamia niniejszem, iż we wtorek 18 b. m. odbędzie się przedstawienie abonamentowe C. (grupa II). Bilety wydaje biuro komisji od 12—1 i od 5—7 w., oraz przyjmują nowe zapisy. (Lokal: Bracka 18, Zw. Naucz. Szkół Średnich).

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt górno-śląski.

Wacław Wolski mk. 300.

Miraż

Nowy-Swiat Nr. 43.
Telefon 8-43 dawny.
2 przedstaw. o g. 7 i 9.

Apollo w Warszawie

Przegląd aktualny w 3-ach odsłonach z prologiem J. Wojcieckiego i T. Frenkla. Udział całego zespołu. Występy gośc. W. Gnatowskiej prim. Op. W.

Teatr „QUI PRO QUO”
w podziemiach Galerji
Luxemburga. Tel. 217-52.

Kier. art.-lit. J. Boczkowski
2 przedst. 1-sze o g. 7,
II-gie o 9 w. Kasa czynna
od 12—2 pp. i od 5.

z udziałem całego
zespołu.

- 1) „Rokmistrz z obłoków” operetka w 1 akcie
- 2) „Miski”
- 3) „Sylwester u pp. Kompas”.

Dziś o godz. 5-ej popołudniu w Sali Rady Miejskiej Jeneral NIESSEL wygłosi konferencję

w języku francuskim na temat „MAROKKO”.

Konferencję zagał w języku polskim Red. W. Rabski.
Po konferencji — MARSYLJANKA i „ROTA”.

Zaproszenia (po Mk. 100.— na cel Wielkiego Tygodnia Górno-śląskiego) w Sekretarjacie Komitetu Wielkiego Tygodnia Górno-śląskiego, Ratusz — Urząd Przemysłowy.

FOTOGRAFUJĄCIE SIĘ
„Leonara”
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. relusz. Mk. 40.
12 „Portrety” 70.
wykwintnie wykonane

Dr. med. Uora Lebental
chor. wen. skorne i włosów, kosmetyka, kobiety i dzieci. Marszałkowska 148, tel. 113-70.

Dr. Jerzy Dąbrowski (z Kijowa)
Choroby weneryczne, skórne, moczopłciowe od 5—7.
Nowogrodzka 1, tel. 61-94.

Przyjmę zastępswo
większych fabryk i przedsiębiorstw handlowych. Artykuły techniczne i elektrotechniczne.
Stefan SZULC
Warszawa,
Marszałkowska 25.

„Najtańsze Źródło Polskie”

Warszawa, Marszałkowska 95

Telefony: 231-66, 244-86 i 251-96

POLECA:

Kooperatywom, Stowarzyszeniom, Związkom, Sejmikom i Sklepom

Towary: Kolonialne

Cukry i Czekoladę

Śledzie na beczki

Wysyłka koleją

Mydła i dodatki do prania

Asekur. transp.

Pasty do obuwia i szuwaśki smary i oleje.

W Departamencie Oświaty Tymczasowej Komisji Rządzącej Środkowej Litwy

wakują:

stanowiska

W ADMINISTRACJI SZKOLNEJ,

oraz posady

a) kierowników zakładów naukowych

b) nauczycieli, nauczycielek szkół średnich, zawodowych, powszechnych.

Informacji co do warunków pracy, przejazdu i zasad kwalifikacyjnych udziela Biuro Informacyjne Tymczasowej Komisji Rządzącej Środkowej Litwy, Długa 50, IV-e piętro, pokój 418.

Dr. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. 8-go Łazarza.
Chor. weneryczne i skórne Królewska 31, tel. 43-44. 7059

Kupuje zęby sztuczne, używane plac od 15 do 75 marek ząb. Krucza 42—10. Uwaga! Mieszkania 10.

Maszynisty litograficznego poszukuje Litografja Samuela Kona, Częstochowa, Dojazd 9.

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparacje. Poliska Koni, Ziota 27, telefon 204-84. Kupuję również rosyjskie, nawet zepsute. 7063

Majstra kotłodziejsko-stolarskiego na prowincję poszukuje fabryka B-cł Margulies, Wolność 17.

Nici najlepsze najtaniej. Chrzescijanska hurtownia Wojciechowski i S-ka Umiełna 27 podwórko.

Ogrodnik młody, kawaler, energiczny, znający się na warzywnictwie, kwaciarstwie i pszczelnictwie, z kilkoletnią praktyką zagranicą poszukuje posady od zaraz A. Foltman, Dobra 53, m. 53.

Stół, 6 krzeseł, szafę dobową sprzedam. Siłska 34—37.

Okulary, binokle, prezerwatywy, najtaniej bo w podwórzu, Jerozolimska 47.

Papier gazety, tygodniki, książki, makulaturę, kupujmy kupując i placując najwięcej. Marszałkowska 111, sklep w podwórzu, tel. 153-19.

Prośby do władz sądowych spraw wy karne prowincjonalne, wekslowe, gruntowe, rozwodowe o usynowienie, porady o eksmisje, przepisywanie na maszynie. Kancelaria długoletniego praktykanta sądowego, „Pomoc i prawna” Krak.-Przedmieście 85

Portret z fotografii 250 kredy olejny mk. 250 kowy 150 Piatek.

Związkowa fabryka pieców kaflowych w Mieście Małopolskiej. Poszukuje opowieści o palenisku do wypalenia kaflów, pieców zwykłych, polipieców i jednego warsztatu do bregu na robotę drobną.

Konkurs.

Magistrat miasta Piotrkowa ogłasza konkurs na 2 posady lektury: miejskiej i szkolnej. Pobory miesięczne dla każdego wedle umowy do 10000 marek oraz deputaty urzędników magistrackich. Zgłoszenia z odpisami świadectw i curriculum vitae przyjmuje Magistrat do dnia 10 lutego b. r. Wiek nieprzekraczalny 45 lat.
Prezydent miasta
Jan Wallas.

Swierzbę i swędzenie skóry usuwa w ciągu 5 dni

„Krem Mukuna”

- 1) nie plami bielizny — posiadając kolor masła.
- 2) nie oblepia się po cieple — nie zawierając części stałych.
- 3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
- 4) posiada miły zapach.

Apteka J. WERUCZEGO ul. Furmańska 19.
Ządać wszędzie. 6350

„Michalina”

7 Elektoralna 7

Egz. od 1905 r. Telefon 189-78.

SUKNIE

WIZYTOWE I BALOWE

BLUZKI, SPODNICZKI,
POLECA MATINKI, SZLAFROKI,
SWETRY I ZAKIETY.

Wykonywa się obstalunki z własnych i powierz. materiałów.
NAJNOWSZE FASONY. CENY FABRYCZNE.

Tanio! Tanio!

„Spółka Swojska”

ZÓRAWIA 40. Telefon 251-88.

POLECA

Kooperatywom, Spółkom, Stowarzyszeniom:

Nici. Igły. Snurowadła. Grzebienie.

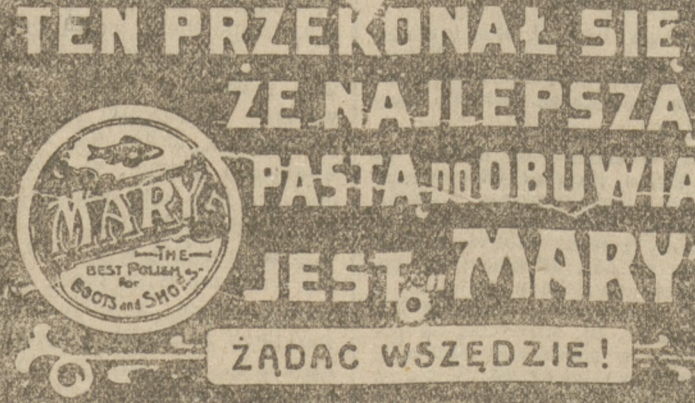
Skarpetki. Pończochy. Chustki.

Piśmienne: Kajety. Kwintarysze. Ołówki.

Obsadki. Stalówki. Atrament i t. p.

Mydła toaletowe.

KTO RAZ SPRÓBOWAŁ TEN PRZEKONAŁ SIĘ ŻE NAJLEPSZA PASTA DO OBUWIA JEST „MARY”



Pasta „MARY” dzięki swym własnościom chemicznym czyni skórę odporną na wilgoć, zapobiega pękaniu i nadaje obuwiu piękny połysk.

Dr. Z. Bestkowska

Choroby skórne i weneryczne i analizy krwi na syfilis (Wasserman). Żelazna 84, telef. 237-21 od 5—7.

ANALIZY

mocz, kału, płocin. Badanie krwi na syfilis od g. 1—3 pp. Laborat. chemika D-ta CO. Prosa b. asyst. przy szpitalu Virchowa, Rymska 14, tel. 181-21.

Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika”. Warecka 7.

Redaktor naczelny: dr. R. Perl.